Cena numeru zł. 3

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) — WTOREK 4 LIPCA 1950 ROKU. — Nr 182

POMOC RADZIECKA

gwarancją realizacji naszego Planu 6-letniego

Przemówienie wicepremiera tow. Hilarego Minca

po powrocie z Moskwy polskiej delegacji rządowej do spraw gospodarczych

WARSZAWA (PAP). — W dniu 2 bm. w godzinach wieczornych przybyła do Warszawy polska delegacja rządowa do spraw gospodarczych z wicepremierem tow. Hilarym Mincem na czele, która po przeprowadzeniu rozmów podpisała w Moskwie w dniu 29 czerwca br. doniosłe porozumienie gospodarcze między Polską a Związkiem Radzieckim.

Na Dworcu Głównym, udekorowanym flagami o barwach narodowych Polski i Związku Radzieckiego zebrały się liczne delegacje stołecznych zakładów pracy ze sztandarami.

W chwili przybycia pociągu orkiestra odegrała hymny narodowe Polski i ZSRR. Delegację rządową powitali: wicepremier tow. Zawadzki, podsekretarz stanu w prezydium Rady Ministrów tow. min. Berman, zastępcy przewodniczącego PKPG tow. tow. min. min. Szyr i Jędrychowski, ministrowie resortów gospodarczych, sekretarz generalny MSZ tow. amb. Wierbłowski, przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej tow. Albrecht, wiceprzewodniczący CRZZ tow. Burski i in.

W powitaniu wziął ponadto udział charge d'affaires Ambasady ZSRR w Warszawie D. I. Zaikin. Na Dworcu Głównym obecni byli również przedstawiciele dyplomatyczni państw demokracji ludowej.

Po powitaniu wicepremier Minc wygłosił przemówienie, w którym zobrazował doniosłość zawartych porozumień.

Przemówienie tow. Minca

TOWARZYSZE i OBYWATELE!

O rezultatach, przeprowadzonych w Moskwie przez polską delegację rządową do spraw gospodarczych, pertraktacji, doniósł zwięzły komunikat, opublikowany w dzisiejszej prasie radzieckiej i polskiej.

W krótkich słowach urzędowego komunikatu zawarte są wyjątkowo doniosłe sprawy i fakty, które w sposób decydujący wpływają na dalszy, pomyślny rozwój naszego kraju na drodze ku socjalizmowi.

W 1948 r. między Związkiem Radzieckim a Polską zawarta została 5-letnia umowa o obrocie towarowym. Trzy lata już umowa ta jest realizowana. Te trzy lata wykazały, że obrót towarowy między ZSRR a Polską rozwija się szybko i pomyślnie, i że może być, i powinien być — znacznie i wydatnie powiększony. Dlatego obecnie w Moskwie podpisano protokół, na mocy którego obrót towarowy między Polską a ZSRR w latach 1951 i 1952 zostanie powiększony o 35 proc. w porównaniu z poziomem przewidzianym dla tych lat przez umowę 1948 roku.

OPIERAJĄC SIĘ O WZÓR I PRZYKŁAD ZWIĄZKU RADZIECKIEGO I PRZY JEGO POMOCY, STWORZYLIŚMY W POLSCE ZRĘBY GOSPODARKI PLANOWEJ.

Kraje planowej gospodarki, taki kraj, jakim jest ZSRR i taki kraj jakim staje się Polska, idą naprzód nie na ślepo, a w oparciu o plan, o planowe przewidywania na wiele lat naprzód. Dlatego stało się możliwe już dziś obecnie w połowie 1950 r. zawarcie w Moskwie umowy o wzajemnych dostawach towarowych na 6-letni okres od 1953 do 1958 r.

Razem, protokół o rozszerzeniu obrotów towarowych w latach 1951 i 1952 oraz umowa o wzajemnych dostawach towarowych w latach 1953-58, określają i regulują obrót towarowy na 8 lat, tzn. na cały okres trwania naszego Planu 6-letniego i na pierwsze dwa lata bezpośrednio po tym planie następujące.

Jak stwierdza opublikowany dziś urzędowy komunikat, średni roczny obrót towarowy, planowany na okres lat 1951-58 przewyższy osiągnięty faktyczny, średni roczny obrót towarowy w latach 1948-50 o przeszło 60 proc.

CO TO OZNACZA DLA POLSKI?

Jak wiadomo według Planu 6-letniego produkcja przemysłowa winna wzrosnąć u nas o przeszło 150 proc. Wzrost produkcji przemysłowej wymaga zwiększonych i coraz to rosnących dostaw surowców i towarów przemysłowych, których w kraju nie mamy, względnie nie mamy ich w dostatecznej ilości.

Dostawy tych surowców i towarów w potrzebnej ilości, w ilości, uwzględniającej wielkie tempo wzrostu produkcji planowanej w Planie 6-letnim, zapewniają nam podpisane umowy, regulując jednocześnie zbyt naszych artykułów do ZSRR. **W ten sposób pod nasz Plan 6-letni została podprowadzona, na odcinku obrotu towarowego, mocna i solidna baza.**

Podpisane umowy zwiększają naszą niezależność w stosunku do państw kapitalistycznych, czynią nieskutecznymi ich próby dyskryminacji naszego handlu zagranicznego i powodują, że nasz 6-letni Plan realizować będziemy w oparciu o granitową podstawę planowych, gospodarczych stosunków między Związkiem Radzieckim a Polską.

Jednocześnie z umowami o obrocie towarowym podpisana została w Moskwie umowa o dostawie przez ZSRR do Polski w latach 1951-58 sprzętu inwestycyjnego. Sprzęt ten zostanie dostarczony dla ok. 30 najbardziej podstawowych, najbardziej kluczowych, nowych, potężnych zakładów przemysłowych w Polsce.

Jak wiadomo, już obecnie Związek Radziecki na mocy umowy z 1948 r. dostarcza sprzęt inwestycyjny dla Polski. **Na radzieckim sprzęcie, na radzieckich projektach i na radzieckiej pomocy technicznej buduje się m. in. czołowa inwestycja Planu 6-letniego,** nowa, wielka huta stalowa pod Krakowem. Obecnie dostawy inwestycyjne zostaną znacznie rozszerzone i będą stanowić ok. 40 proc. całego radzieckiego importu do Polski.

CO TO OZNACZA?

Oznacza to, że dzięki braterskiej pomocy ZSRR szybkie uprzemysłowienie Polski jest zagwarantowane. Oznacza to, że przemysłowe, socjalistyczne mocarstwo radzieckie, wyrosło już w tak wielką potęgę, że może obsłużyć najbardziej współczesną skomplikowaną techniką nie tylko swoją olbrzymią i wciąż rosnącą gospodarkę, ale i młode, nowe, prężne kraje demokracji ludowej. Oznacza to, że nasz Plan 6-letni budujemy na niewzruszonym fundamencie planowej, technicznej i inwestycyjnej pomocy radzieckiej. OZNACZA TO GWARANCJĘ ZWYCIĘSTWA SOCJALISTYCZNEGO BUDOWNICTWA W POLSCE.

Dla częściowego pokrycia nowych dostaw inwestycyjnych rząd radziecki zgodził się udzielić Polsce kredytów w wysokości 400 milionów rubli. W połączeniu z poprzednio udzielonym kredytem 1.800 milionów rubli, korzystamy obecnie z radzieckiego kredytu inwestycyjnego na olbrzymią sumę 2.200 milionów rubli. Otrzymujemy więc nie tylko dostawę współczesnego, cennego sprzętu przemysłowego, nie tylko pomoc techniczną, ale wielką i poważną pomoc finansową. (Oklaski).

W podpisanych w Moskwie radziecko - polskich umowach gospodarczych odbijają się wyraźnie prawa, które rządzą stosunkami między naszym krajem a Związkiem Radzieckim. **Takie umowy o takim zasięgu, o takim zakresie, o takiej skali, możliwe są tylko między Związkiem Radzieckim — krajem zwycięskiego socjalizmu — a Polską, krajem budującego się socjalizmu.**

Takie stosunki jak między Związkiem Radzieckim a Polską możliwe są tylko między krajami, które łączy wspólna dążność do TRIUMFU POKOJU i SOCJALIZMU na całym świecie.

Te stosunki stanowią jaskrawą i wyrazistą negację tych wilczych praw, które amerykański imperializm narzuca swoim satelitom w Europie i Azji. Tam mamy duszenie przemysłu, niszczenie gospodarki, degradacje ekonomiki — tu mamy pomoc w uprzemysłowieniu, szybki wzrost, postępujący naprzód rozwój.

Polska delegacja rządowa do spraw gospodarczych, powracając do kraju może wyrazić uczucia zadowolenia i radości z faktu, że **misja powierzona jej przez Prezydenta BIERUTA została wypełniona.**

Polska delegacja rządowa do spraw gospodarczych, powracając do kraju, wyraża głęboką i serdeczną wdzięczność rządowi radzieckiemu i WIELKIEMU STALINOWI, pod którego przewodem możliwe są tego rodzaju stosunki, jakie istnieją między ZSRR a Polską. (Oklaski).

W czasie gdy odbywały się pertraktacje gospodarcze polsko - radzieckie — cały świat został wstrząśnięty **bezczelną agresją imperializmu amerykańskiego** w stosunku do ludów Korei i w stosunku do Chin Ludowych. W czasie gdy w stolicy Związku Radzieckiego radziliśmy nad pomocą Związku Radzieckiego w pokojowym budownictwie socjalizmu w Polsce, na miasta i wsie Korei padały **bomby z amerykańskich superfortec.** Fakt, że w tym właśnie okresie zawarte zostały długoterminowe umowy handlowe i inwestycyjne, stanowi jeszcze jeden charakterystyczny rys, wskazujący na to, że **obóz antyimperialistyczny czuje się dość silny by ufnie i spokojnie patrzeć w przyszłość.**

Umowy podpisane w Moskwie dają nam do ręki potężną broń do realizacji naszego 6-letniego Planu, dają nam do ręki potężną broń aby wykuć z Polski niezwyciężoną fortecę socjalizmu i twarde ogniwo antyimperialistyczne. Naprzód więc do realizacji Planu 6-letniego! Naprzód do walki o pokój i o socjalizm! (Oklaski).

NIECH ŻYJE POTĘŻNA, PRZEMYSŁOWA, KULTURALNA, SOCJALISTYCZNA POLSKA!

NIECH ŻYJE POKÓJ I NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

NIECH ŻYJE WÓDZ POKOJU, WÓDZ SOCJALIZMU, NASZ WÓDZ I NASZ NAUCZYCIEL, TOWARZYSZ STALIN!

Przemówienie wicepremiera tow. Minca było wielokrotnie przerywane entuzjastycznymi owacjami i oklaskami, którymi delegacje stołecznych zakładów pracy wyrażały radość z powodu doniosłych porozumień gospodarczych polsko-radzieckich.

Raz po raz zrywały się okrzyki: „Generalissimus Stalin, Wielki Przyjaciel Polski niech żyje!", „Niech żyje Prezydent Polski Bolesław Bierut!", „Niech żyje sojusz polsko-radziecki!", „Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju na całym świecie!".

Po przemówieniu wicepremiera tow. Minca, który na zakończenie wzniósł okrzyk: „Niech żyje pokój, niech żyje socjalizm!", zebrani z wielkim entuzjazmem skandują: **„STALIN — BIERUT — POKÓJ!", „PRZYJAŹŃ — PRZYKŁAD — POMOC!".** Orkiestra gra bojową pieśń proletariatu „Międzynarodówkę", którą podchwytują rzesze zebranych. ZMP-owska młodzież z warszawskich zakładów pracy wznosi gromki okrzyk: **„STALINOWI CZEŚĆ, CZEŚĆ, CZEŚĆ!".**

Polski świat pracy

wyraża braterską solidarność

z walczącym o wolność ludem koreańskim

WARSZAWA (PAP). — Setki uchwał podjętych na masowych zebraniach oraz listy wysłane do Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie wydarzeń na Korei wyrażają głębokie oburzenie mas pracujących Polski z powodu zbrodniczej interwencji imperialistów, którzy rozpętali wojnę przeciwko ludowi koreańskiemu. Polski świat pracy wyraża braterską solidarność z walczącym o wolność społeczną i polityczną ludem koreańskim.

Wielotysięczne wiece odbyły się m. in.: w hucie „KOŚCIUSZKO", w kopalni „MYSŁOWICE", w Stoczni Gdańskiej, w Fabryce Sztucznego Jedwabiu w Szczecinie i w Stoczni Szczecińskiej.

Z okazji uroczystego przemianowania

kopalni „Centrum" na kopalnię im. Dymitrowa

załoga składa dodatkowe zobowiązania produkcyjne

BYTOM (PAP) — W pierwszą rocznicę śmierci jednego z czołowych przywódców międzynarodowego proletariatu, GEORGI DYMITROWA, odbyła się w Bytomiu uroczystość przemianowania kopalni „Centrum" na kopalnię im. Dymitrowa.

Pierwszy przemówił przewodniczący rady zakładowej Wacław Lula.

„Załoga naszej kopalni postanowiła jednomyślnie z dniem 2 lipca rb. zmienić nazwę kopalni „Centrum" na kopalnię im. Dymitrowa, wielkiego bojownika międzynarodowego ruchu robotniczego, przywódcy Komunistycznej Partii Bułgarii.

Nadanie naszej kopalni imienia tego wielkiego bojownika o postęp i pokój będzie dla nas bodźcem do zwiększenia naszych wysiłków w drodze do nowych sukcesów gospodarczych oraz do przedterminowej realizacji planów wydobycia węgla".

Jednym z następnych mówców był wybitny przodownik pracy kopalni im. Dymitrowa, rębacz ścianowy — Jan Tylec, który w krótkich, mocnych słowach powiedział:

„Dla uczczenia Święta Odrodzenia zobowiązałem się podwyższyć dotychczasowe przekroczenia normy wydobycia ze 180 do 250 proc. Dziś, dla uczczenia wielkiej chwili nadania naszej kopalni imienia bohaterskiego przywódcy bułgarskiej klasy robotniczej, postanawiam podnieść swą wydajność o dalsze 10 proc. i osiągnąć w lipcu 260 proc. normy".

Wystąpienie przodownika Tylca nagrodzili zebrani długo niemilknącymi oklaskami.

Jednomyślnie, wśród grzmiących okrzyków: „Niech żyje wolny lud Korei", „Precz z wojną i podżegaczami wojennymi" — zebrani uchwalili rezolucję, potępiającą brutalną agresję Stanów Zjednoczonych przeciwko Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej.

Zebrani na uroczystości uchwalili następnie wysłać depeszę do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bułgarii.

Lud Korei z entuzjazmem wita armię wyzwoleńczą

Dalsze sukcesy Koreańskiej Armii Ludowej — Żołnierze Li Syn Mana odmawiają walki — Prasa angloamerykańska zaniepokojona porażkami wojsk południowych

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Phenjanu:

Naczelne dowództwo koreańskiej Armii Ludowej komunikuje, że w dniu 29 czerwca wojska Armii Ludowej w dalszym ciągu ścigały cofającego się nieprzyjaciela. Posunęły się one naprzód wzdłuż całego frontu o 10 do 15 km. **Oddziały ludowe wyzwoliły przeszło 500 miejscowości.**

Wojska Armii Ludowej, które w pobliżu rzeki Han otoczyły 1 i 5 dywizję armii południowo-koreańskiej, zakończyły likwidację okrążonych oddziałów. **Podstawowe siły przeciwnika zostały rozbite, a niedobitki uciekają, porzucając broń.**

W walkach na tym odcinku oddziały armii południowo-koreańskiej **straciły w zabitych i rannych przeszło 9 tysięcy ludzi, ponadto wzięto do niewoli przeszło 3 tysiące żołnierzy i oficerów. Zdobyto wiele łupu wojennego, w tej liczbie 13 dział przeciwczołgowych, 7 samochodów pancernych, 2 tankietki, 48 samochodów itd.**

Lotnictwo Armii Ludowej dokonało w dniu 29 czerwca nalotu na port Inczon i w wyniku bombardowania **zatopiło 11 nieprzyjacielskich okrętów małego tonażu.** Lotnictwo bombardowało wojska południowo-koreańskie, znajdujące się na szosie Seul-Inczon.

W dniu 30 czerwca lotnictwo Armii Ludowej dokonało nalotu na lotniska Poł. Korei, niszcząc 2 bombowce oraz 7 myśliwców przeciwnika.

Eskadra samolotów myśliwskich prowadziła walki powietrzne z bombowcami amerykańskimi, które usiłowały bombardować wyzwolone miasto Kaisen. W toku walk strącono 2 bombowce.

W dniu 29 czerwca artyleria Armii Ludowej nie dopuściła do wybrzeża Kannyn amerykańskiego okrętu, który usiłował bombardować miasto z dział.

Wojska Armii Ludowej w rejonach Kannyn i Sanczo połączyły się z oddziałami partyzanckimi i rozbiły cofające się wojska nieprzyjaciela. Na odcinku tym nieprzyjaciel stracił w zabitych i rannych przeszło 700 żołnierzy. Wzięto do niewoli przeszło 600 żołnierzy i oficerów, w tej liczbie 2 dowódców dywizjonów artyleryjskich, naczelników 2 sztabów pułkowych, naczelnika oddziału operacyjnego sztabu dywizji i innych.

NOWY JORK (PAP). — Korespondent Agencji United Press donosi z Taidżonu, że pewien oficer południowo-koreański, który uciekł wczoraj z Seulu, opowiada, że ludność Seulu **witała z entuzjazmem wkraczające wojska północno-koreańskie.** Ulice Seulu są ozdobione sztandarami i transparentami, na których widnieją napisy: **„Witamy serdecznie armię wyzwoleńczą".** Na każdym domu wywieszono hasła, zawierające pozdrowienia dla żołnierzy północno-koreańskich.

ŻOŁNIERZE LI SYN MANA UCHYLAJĄ SIĘ OD WALKI

NOWY JORK (PAP). — Agencja Associated Press donosi, że do 1 lipca Amerykanie stracili 12 samolotów. W dniu 1 lipca amerykańskie siły lotnicze w toku walk powietrznych straciły 2 myśliwce odrzutowe F-80 oraz jeden bombowiec B-26.

Korespondent Agencji Associated Press donosi z Taidżonu (obecna siedziba sztabu amerykańskiego), że **koła amerykańskie zaniepokojone są faktem, iż żołnierze południowo-koreańscy odmawiają zakładania min na drogach oraz uchylają się od walki, nie chcąc utrudniać wojskom północno-koreańskim posuwania się naprzód.**

Układy NRD z Polską, CSR i Węgrami służą sprawie pokoju

Parlament Niemiec Demokratycznych zatwierdził umowy warszawskie

BERLIN (PAP). — Na posiedzeniu Niemieckiej Izby Ludowej wszystkie frakcje wniosły projekt wspólnej rezolucji w sprawie umów, zawartych z Polską, Czechosłowacją i Węgrami.

W rezolucji tej czytamy m. in.: **Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej wita deklarację, układy i protokóły, zawarte między Niemiecką Republiką Demokratyczną a rządami Polski, Czechosłowacji i Węgier.**

Izba Ludowa wyraża swe zadowolenie z powodu podpisania deklaracji, protokółów i układów, które służą sprawie utrwalenia pokoju i rozwoju przyjaźni miłującego pokój narodu niemieckiego z narodami Polski, Czechosłowacji i Węgier. Układy te przyczyniają się do wzmocnienia obozu pokoju, na którego czele stoi wielki Związek Radziecki, do **osłabienia imperialistycznych podżegaczy wojennych.**

Izba Ludowa wyraziła następnie podziękowanie rządom ZSRR, Polski, Czechosłowacji i Węgier za wykazanie zrozumienia wzajemnego i za wielkoduszne poparcie.

Na posiedzeniu Izby Ludowej przemawiał na temat wyżej wspomnianych deklaracji, układów i protokołów wicepremier Niemieckiej Republiki Demokratycznej **Walter Ulbricht.** Mówca poświęcił znaczną część swego przemówienia stosunkom polsko-niemieckim. Podkreślił on, że **zarówno naród niemiecki, jak i naród polski są zainteresowane w utrzymaniu trwałego pokoju. W związku z tym podpisano w Warszawie deklarację w sprawie wytyczenia ustalonej i istniejącej granicy na Odrze i Nysie.**

Walter Ulbricht potępił koła rewizjonistyczne w Niemczech Zachodnich, które starały się rozpętać nagonkę przeciwko granicy na Odrze i Nysie, aby w ten sposób — zgodnie z instrukcjami imperialistów anglo-amerykańskich siać niezgodę i waśnie między narodami. Hałas neohitlerowskich kół rewizjonistycznych w Niemczech Zachodnich, wszczęty wokół granicy na Odrze i Nysie, świadczy tylko o tym, że **podpisanie powyższej deklaracji i wytyczenie istniejącej i ustalonej granicy na Odrze i Nysie było rzeczą słuszną i konieczną.** Następnie mówca przedstawił znaczenie układów, zawartych z Czechosłowacją i Węgrami.

Zbrodnicze wyczyny piratów powietrznych USA

nie mogą ujść bezkarnie!

Nota rządu radzieckiego do rządu USA w sprawie amerykańskich zrzutów stonki ziemniaczanej na terytorium NRD

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS komunikuje:

Dnia 20 czerwca rząd ZSRR otrzymał od Tymczasowego Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej notę donoszącą, że samoloty amerykańskie zrzuciły na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej wielką ilość stonki ziemniaczanej — (żuka kolorado) — niebezpiecznego szkodnika pól ziemniaczanych. Do noty załączono sprawozdanie utworzonej przez rząd NRD komisji nadzwyczajnej, której dochodzenia potwierdziły fakty zrzutu stonki ziemniaczanej przez samoloty amerykańskie.

W związku z tym, dnia 30 czerwca Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR skierowało, za pośrednictwem ambasady USA w Moskwie, następującą notę rządu radzieckiego do rządu USA.

„Rząd radziecki otrzymał od rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej zawiadomienie, że w dniach od 22 maja do 7 czerwca br. samoloty amerykańskie, naruszając istniejące przepisy lotów, zrzuciły wielką ilość stonki ziemniaczanej, będącej niebezpiecznym szkodnikiem pól ziemniaczanych, w rejonach Zwickau, Glauchau, Plauen, Elsnitz, Aue, Hagenow, Ludwigslust, Parchim, Schwerin, Schoeneberg, Eisenach, Guestrow, Guedlinburg, Rostock, Altenburg Gotha i w innych rejonach Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Wraz ze wspomnianym zawiadomieniem rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, rząd radziecki otrzymał sprawozdanie nadzwyczajnej komisji rządowej NRD, które potwierdza, że **zrzuty stonki ziemniaczanej dokonywane były na obszernym terytorium, według szczegółowo opracowanego planu i że miały one na celu wyrządzenie szkody zaopatrzeniu narodu niemieckiego w żywność, jak również wytworzenie groźby rozpowszechnienia się stonki ziemniaczanej na polach ziemniaków w krajach graniczących z Niemiecką Republiką Demokratyczną.**

Stwierdzone przez nadzwyczajną komisję rządową liczne fakty zrzucania przez samoloty amerykańskie stonki ziemniaczanej na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej wykazują, że **czyny te dokonane były z premedytacją, a więc mają zbrodniczy charakter.**

Rząd ZSRR, zwracając uwagę rządu USA na wspomniane czyny amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech, **domaga się pociągnięcia winnych do odpowiedzialności i oczekuje, że rząd USA podejmie odpowiednie kroki, gwarantujące, że podobne fakty nie powtórzą się w przyszłości.**

W związku z powyższym rząd radziecki oczekuje od rządu USA zawiadomienia o podjętych przezeń krokach".

NADZIEJA ŚWIATA

Napisał
Ilia Erenburg

Jeden z najbardziej znanych obrazów pędzla Veronese wyobraża przemienionego w byka Zeusa, porywającego przepiękną Fenicjankę Europę. Dziewczyna nie stawia oporu. Ale na twarzy jej maluje się głęboki niepokój. Przypomniałem sobie ten obraz, gdy próbowałem podsumować wrażenia z podróży: długie rozmowy, krótkie spotkania, Paryż i Sztokholm, Rzym i Bruksela, Genewa i Berlin.

Nie mam zamiaru porównywać czci godnych dyplomatów amerykańskich z bykiem, a już na pewno nie z Zeusem. Nie jestem też skłonny uważać Europy za wystraszoną dziewicę. Mimo to staje przede mną postać Fenicjanki z obrazu Veronese, jej przestraszone oczy. Można je teraz zobaczyć na bulwarach Sekwany i w cieniu pinii rzymskich.

Nie wiele się jakgdyby zmieniło. Jak za dawnych czasów fale oceanu zaciekle tłuką się o skaliste wybrzeża Bretanii: zmęczone przypływem Morze Północne odchodzi daleko od lądu, pozostawiając na plaży dziwaczne wodorosty. Wiatr przenosi z miejsca na miejsce olbrzymie wydmy i zmęczony ledwie szeleści listowiem topoli. Po dawnemu grzmią alpejskie wodospady i w głębokiej ciszy letniego południa słychać lot trzmiela. Po dawnemu wznosi się kamienny las gotyckich wieżyc i w chłodne poranki marzną marmurowe nimfy: po dawnemu wąskie, kręte uliczki tworzą gęstą zaplątaną pajęczynę.

Jak za dawnych czasów wydaje się Europa krainą prastarą i czułą. Co prawda, jeśli przypatrzeć się bliżej, dostrzec można rany minionej wojny, odrażające gruzy i zwaliska, których nie tknęła ręka murarza i które trawa obchodzi z daleka: natura litościwie okrywa ruiny zamków i tkniętych zębem czasu świątyń, ale nie śpieszy się narzucić płaszcza zieleni na ciemne sprawki człowieka.

Gdy przyglądasz się gruzom, cisną się na usta słowa: nie pierwsze to rany, zabliźnią się i pójdą w zapomnienie. Przecież tak szybko odrodziły się spalone wsie naszej Białorusi. Tak wytrwale odbudowuje się Stalingrad, Mińsk czy Orzeł. Kiedy po raz pierwszy ujrzałem Warszawę, byłem wstrząśnięty: był to nadłamany szkielet. Ale widziałem, jak z roku na rok Warszawa zmartwychwstaje, jak z gorączkowym pośpiechem stawia się rusztowania, kładzie mury, jak pokrywa się dachy, jak opustoszałe ulice wypełnia się domami, jak śmierć ustępuje miejsca życiu.

Pamiętam Francję po pierwszej wojnie światowej. Pod Verdun straciła ona wówczas kwiat narodu. Mimo to szybko ożyły rozbite miasta na północy kraju. Teraz Francuzi patrzą posępnym wzrokiem na zastygłe zwaliska — nie dlatego, że pragną zapamiętać minioną wojnę, lecz dlatego, że zbyt często słyszą o przyszłej. Nie mają spokoju ducha, pewności siebie, które pozwalają człowiekowi budować dom, sadzić drzewa, wychowywać dzieci.

Gazety rozpisywały się o skutkach planu Marshalla, przytaczały cyfry. Czy jednak statystyka jest w stanie wyrazić zamęt, który wnieśli do życia Europy rzeźnicy, udający lekarzy? Oczywiście chaos panował w świecie pieniądza, zanim jeszcze pan Marshall spłodził swój „plan". Również i przed tym w Ameryce palono bawełnę, podczas gdy ludzie chodzili obdarci, przepajano pszenicę cozyną, gdy ludzie przymierali głodem. Również i przed tym opalano brazylijskie lokomotywy kawą, nawożono ziemię świniami duńskiej rasy, niszczono maszyny, a żyzne niwy oddawano na pastwę łopianom. Był to zamęt bezplanowy. Obecnie dodano doń najstraszliwszy chaos — „planu". Tkacze belgijscy utracili pracę, ponieważ Amerykanie przywożą do Belgii z Niemiec zachodnich tanie tkaniny. Rybacy francuscy wyrzucają połów do morza, ponieważ Ameryka nie importują z Norwegii do Francji tanie ryby. I po cóż pasą się na łąkach słynne krowy szwajcarskie? Biada krowom, biada ich właścicielom: Amerykanie produkują mleko w proszku. Zamknięto francuskie fabryki samolotów, włoskie fabryki budowy maszyn. Zamarły okręty w portach szwedzkich. Ludzie tracą pracę, tracą miejsce pod słońcem, tracą ostatnią nadzieję. Wtedy tłumaczy się im: „to przecież pomoc". I wówczas nic już nie rozumieją, bądź też zaczynają wszystko rozumieć.

„Pomoc"? Bogata Francja jest zrujnowana. Oczywiście w miastach francuskich można zobaczyć wytworne panie, wystawy luksusowych magazynów i eleganckie restauracje, w których przyrządza się potrawy według wszelkich prawideł sztuki kulinarnej Brillat — Savarina. Ileż jednak ludzi łamie sobie obecnie we Francji głowę nad zagadnieniem, którego nie pomoże im rozwiązać ani logika Kartezjusza, ani harmonia Ile — de — France — nad zagadnieniem: jak przeżyć dzień?...

Zarobki wzrosły dziesięciokrotnie, ceny — 20-krotnie. Człowiek ma połowę dawnego życia. Widziałem Anglików w Sztokholmie, w Zurichu, jak zapominając o wrodzonej dumie, wpatrują się chciwie w wystawy sklepowe, zawalone wyprodukowanymi w Anglii towarami: „W Londynie nigdy tego nie widzimy..."

Od chwili zakończenia wojny minęło 5 lat. Był sławetny „plan" i niemniej sławetna „pomoc". Ileż jednak jest we Francji i we Włoszech dzieci, które zasypiają i budzą się głodne? Dzieci — to nie bawełna, to nie ruda uranowa, nie notuje się ich na giełdzie. Businessmeni zajmują się interesami: w Stanach Zjednoczonych jest zbyt wiele ziemniaków, należy je zniszczyć.

Uczony belgijski, członek akademii Bronnet, któremu trudno zarzucić nieprawomyślność, pisze: „gdyby przyjrzał się nam ktoś z innej planety, to na pewno nie miałby wysokiego mniemania o poziomie umysłowym ludzi. Jedna część ludzkości przymiera głodem, druga dławi się od nadmiaru. Zaledwie ludzie uwolnili się od straszliwej rzezi, a już szykuje się nowa, której skutków nie da się przewidzieć".

„Pomoc"?... Mógłby o niej coś niecoś powiedzieć pierwszy lepszy monsieur Durand. W roku ubiegłym Francja otrzymała od Stanów Zjednoczonych 280 miliardów franków. Czy na odbudowę przemysłu? Na budownictwo mieszkaniowe? Czy też na zakup surowców? Otóż nie — na wydatki wojenne. Wydatki te nie mają nic wspólnego z obawami, jakie żywi monsieur Durand z Taraskonu, lecz pozostają w związku z nienasyconym apetytem pana Achesona z Waszyngtonu. Francuzi, którzy otrzymali od Amerykanów 280 miliardów, musieli wyasygnować na cele wojenne 550 miliardów, taka to i „pomoc".

W rozmaitych krajach Europy Zachodniej ludzie mówią, że wojna to szaleństwo. W rozmaitych krajach Europy Zachodniej u steru władzy stoją ludzie, którzy nie tylko nic nie robią, aby zapobiec wojnie, ale robią wszystko, aby wojna toczyła się na ich ziemi. Stratedzy amerykańscy dyktują instrukcje: w jaki sposób zniszczyć w porę francuskie mosty, tunele, tamy. We Włoszech buduje się bazy dla okrętów amerykańskich. Widziałem, jak Belgijczycy biją drogi dla amerykańskich czołgów. „Neutralna" Szwajcaria wysyła swych lotników do amerykańskich szkół wojskowych. W Niemczech Zachodnich generałowie i oficerowie hitlerowscy spoglądają z niecierpliwością na Wschód. Spytajcie włoskiego ministra, lyońskiego fabrykanta, londyńskiego członka parlamentu, co myślą o wojnie, którą sami przygotowują — jedni swą niecną działalnością, drudzy — milczeniem i tolerowaniem. Wszyscy odpowiedzą wam: „wojna to katastrofa, zagłada"... Z tymi słowy na ustach w dalszym ciągu wypełniają rozkazy Ameryki, bądź też aprobują je. „Zabójcy!", krzyknął pod adresem tych panów pewien deputowany francuski. Być może należało dodać: i... samobójcy!

Podczas, gdy arystokracja odznaczała się awanturniczością, to stan trzeci zawsze uwielbiał porządek, solidność, stabilizację życia. Przez 100 lat z rzędu powieściopisarze francuscy opiewali nadzieję, procesy i zbrodnie, związane ze spadkobraniem. Sporządzenie testamentu było dla przeciętnego bourgois najdonioślejszym aktem całego życia. Pracując, wiedział co pozostawi dzieciom. Świat, w którym żył, mógł się wydawać ciasny, nikt jednak nie mógł wątpić o jego solidności. W południe Francuz musiał siąść przy stole i zawiązać serwetkę. Anglik umarłby, gdyby punktualnie o 5-ej nie miał przed sobą filiżanki herbaty. Niemiec o określonej porze, niezależnie od tego, gdzieby się znajdował: na posiedzeniu, koncercie lub też w drodze na randkę — spożywał niezmiennie swój butersznyt. Zmieniały się rządy, konstytucje, flagi narodowe, ale firmy handlowe trwały. Układ życia był niezmienny. Burza wojny zmiotła z powierzchni ziemi setki miast, rozproszyła rodziny, zrujnowała kraje. Kiedy wojna się skończyła, sfilistrzały mieszczuch, filister przypomniał sobie o dawnych warunkach życia i przyzwyczajeniach.

Cóż przeszkodziło życiu wejść na poprzednie tory? Przeszkodziły nie wspomnienia, lecz przeczucia: **niebezpieczeństwo, które zawisło nie tylko nad kulturą Europy, lecz nad każdym mieszkaniem, nad każdym stołem obiadowym, przy którym zebrali się pozostali przy życiu członkowie rodziny.**

Dawniej Francuzi czytali, że w pewnych dalekich krajach gleba jest pochodzenia wulkanicznego i nie mogli sobie wyobrazić, jak można żyć w oczekiwaniu trzęsienia ziemi. Obecnie ziemia Prowancji czy też Pikardii stała się grząska i nietrwała. Filister nie wie, co się z nim stanie jutro i stara się o tym nie myśleć.

Można doskonale żyć bez cukierków, bez jedwabnych koszul, bez foteli. Nie można jednak żyć bez przyszłości: nadzieja potrzebna jest człowiekowi do życia, jak powietrze. Kiedy człowiek przestaje wybiegać myślą w przyszłość, marzyć — przestaje żyć. Następuje rozkład jego świadomości, postępki stają się czysto mechaniczne, człowiek traci prawo do miana człowieka.

Lęk ogarnia ludzi, stojących u steru władzy w rozmaitych krajach Europy Zachodniej: boją się zwierzchników amerykańskich i własnych podwładnych, boją się szumnych manifestacji i panującej w ponurej ciszy, boją się narodów i własnego sumienia.

Odczułem na własnej skórze skutki tego strachu — nie wpuszczono mnie do Francji, mimo że przeżyłem tam wiele lat. Władze francuskie umotywowały odmowę argumentem, jakobym ustosunkował się do Francji „nieprzyjaźnie", podczas gdy każdy Francuz wie, że kocham Francję. I właśnie dlatego nie otrzymałem wizy wjazdowej od pana Bidault. Ludzie przygotowujący nową wojnę sieją nienawiść i słowa przyjaźni stanowią dla nich przeszkodę. Kiedy zapragnąłem pojechać do Szwajcarii, władze tego neutralnego rzekomo kraju zażądały ode mnie podpisania papierka, w którym zobowiązuję się nie puszczać pary z ust i „nie pokazywać się" nawet na zebraniach, choćby to były zebrania literackie. Jednocześnie ze mną do tejże Szwajcarii przyjechał generał amerykański. Nie podpisywał żadnych zobowiązań i otwarcie wygłaszał przemówienia. **Ale generał ten mówił o wojnie**, władze szwajcarskie bały się, że pisarz radziecki mógłby zacząć mówić o pokoju. Często lokaje przejmują chorobliwe manie swych panów: rządy rozmaitych krajów zachodnio-europejskich drżą obecnie na sam dźwięk słowa „pokój": mała gołębica przeszkadza „latającym fortecom".

Jak wiadomo, Międzynarodowy Czerwony Krzyż zwrócił się do rządów wszystkich krajów z apelem o zakaz broni atomowej. Genewska rada kantonalna rozpatrywała wniosek o poparcie apelu Czerwonego Krzyża. Jeden z deputowanych oświadczył: **„powinniśmy przyjąć tę rezolucję jednogłośnie. Cała ludzkość żyje obecnie w stanie ciągłej obawy..."** Tu przerwał mu deputowany, przykładny uczeń pana Achesona: „ludzkość żyje w obawie przed komunizmem". Ten szaleniec tak dalece boi się idei sprawiedliwości społecznej, że bomba atomowa wydaje mu się jedynym ratunkiem. Po burzliwych debatach rady kantonalnej p. Rene Buvard pisał na łamach burżuazyjnej „Tribune de Geneve": **„Tak więc w Genewie, tej kolebce Czerwonego Krzyża, strach przed komunistami okazał się silniejszy, niż wszelkie szlachetne porywy".**

Ze strachu tracą głowę. Na łamach francuskiej gazety „Monde" niejaki p. Sirius pisze: „Amerykanie przyznają obecnie, że zimna wojna nie jest już hasłem, lecz prawdziwą wojną, którą kierują oni i na której kartę stawiają wszystko... Nie można po prostu dodać Essen do Detroit i 250 milionów Europejczyków do 150 milionów Amerykanów. Nie można dodawać kozy do kapusty — byłaby to zła buchalteria... Anglosasi nie chcą wojny, ale jeżeli dojdą do wniosku, że jest ona nieunikniona, to chcieliby ją wygrać. My zaś „mieszkańcy kontynentu" na wojnie takiej nie możemy nie wygrać". P. Sirius rozumie, że pakt atlantycki niesie zagładę Francji, ale wie jednocześnie, że wielka burżuazja, spośród której rekrutują się czytelnicy gazety „Monde", boi się komunistów bardziej, niż wojny atomowej. I p. Sirius dodaje melancholijnie: „obecnie uważa się krytykowanie paktu za współpracę z komunistami". **I tak w kółko, jak w bajeczce dla dzieci.**

W roku 1936 mówili: „lepszy Hitler, niż front ludowy". I mieli Hitlera. **Jedynie bohaterstwo ludzi radzieckich uratowało Francję od pętli.** Obecnie, ci sami panowie, jeśli nie mówią głośno, to przynajmniej szepczą po kątach: „Lepsza już bomba atomowa, niż obrońcy pokoju". Jeżeli zaś ktoś uchroni kapustę od apetytów kóz z Detroit, to na pewno nie ci ogrodnicy..

Wiosną roku bieżącego widziałem we wschodnich dzielnicach Berlina dziewczęta, które spokojnie śpiewały pieśni. Udałem się do dzielnic zachodnich i ujrzałem tam auta pancerne. Dwa światy, przedzielone iluzoryczną, niewidzialną granicą, jakgdyby demonstrowały swe metody, swe dążenia, swą istotę.

Lata faszyzmu nie spłynęły po ziemi niemieckiej bez śladu; pozostawiły po sobie gruzy miast, obłamki państwa. Na wschodzie ludzie zaczęli myśleć, zaczęli czytać, starali się zmyć z siebie hańbę przeszłości. Wyrośli młodzieńcy, którzy od dzieciństwa chłonęli w siebie ideę braterstwa. A cóż dzieje się na zachodzie?

Oficerowie hitlerowscy szykują się tam na wyprawę. Przemysłowcy obliczają przedwojenne zyski, a mali ludzie trudnią się drobną spekulacją, dążą do małych, obliczonych na krótką metę celów. Boją się zastanowić nad tym, co ich czeka.

Czego obawiali się Amerykanie, trzymając wojska w pogotowiu bojowym? Czyżby dziewcząt i chłopców, którzy przyjechali do Berlina, aby dać wyraz swemu umiłowaniu pokoju? Czy może czeskich studentek i polskich dzieci? Czy też dźwięków Międzynarodówki? A może szybującego nad Unter den Linden gołębia pokoju? W owe dni cały świat śledził z napięciem wydarzenia w Berlinie. Mieszkańcy Paryża i Warszawy, Pragi i Brukseli zdawali sobie sprawę, że w **STREFIE ZACHODNIEJ odbywa się próba generalna wojny, że w STREFIE WSCHODNIEJ zebrały się dzieci nowych Niemiec, które otwarły księgę pokoju, aby odczytać w niej pierwsze słowa braterstwa między ludźmi.**

Na całym świecie ludzie chcą żyć. Jest to najprostsza, a zarazem największa prawda naszych dni, kiedy życiu człowieka grozi cios, kiedy zależy ono od gorączki giełdowej, sprzedaży i odsprzedaży uranu, od konferencji prasowych kolejnego obłąkańca, od lewej nogi prawicowego gentlemana.

Kiedy mistrzowie waszyngtońskich konferencji prasowych po raz pierwszy usłyszeli o Apelu Sztokholmskim, uśmiechali się ironicznie.

„To rejestracja komunistów" — pisał „New York Times". Obecnie przekonali się, że nie jest to rejestracja członków jednej partii, lecz przysięga, złożona przez ludzi wszelkiego pokroju, wszelkich wyznań, wszystkich krajów. Bo i czyj podpis nie figuruje pod tym apelem? Najwybitniejszy uczony Francji i liberalni premierzy włoscy. Autor „Atlantydy" i marynarze Goeteborgu, Tomasz Mann i biskupi protestanccy, kanadyjscy farmerzy i słynni aktorzy, chłopi z Kalabrii i górnicy Borinage, rada miejska Wersalu i wnuki komunardów, studenci Cambridge i rybacy norwescy, przewodniczący rady państwowej Egiptu i robotnice fabryki cygar na Kubie, profesorowie uniwersytetu w Nowym Jorku i Murzyni — analfabeci z Senegalu, kobiety chińskie i architekci berlińscy, pasterze Meksyku i biuraliści duńscy.

Ten i ów sceptyk pokiwa głową: „Cóż znaczą upstrzone podpisami świstki papieru wobec „latających fortec"? Ale zważcie, że o wojnie i pokoju decydują ludzie, a podpisy pod Apelem Sztokholmskim — to nie kaligrafia, to nie kolekcja autografów, to przysięga milionów, dziesiątków milionów, setek milionów, przysięga, którą składa cała ludzkość i każdy szary człowiek z osobna, ślubując przegrodzić drogę wojnie.

Istnieją słowa, które rzuca się na wiatr. Są i inne słowa. Słowa te nie poddadzą się naporowi burzy, są cięższe od głazów. Kiedy blagier sypie dźwięcznymi frazesami, ludzie słuchają, gwiżdżą, oklaskują i po chwili zapominają. Dzieje się tak nawet wówczas, kiedy ma głośny tytuł lub też stopień naukowy. **Ale kiedy zabierają głos narody, wówczas słowo ich nie mija się z czynem.**

Widziałem w Europie zachodniej robotników portowych, którzy odmówili wyładowania broni. Ludzie ci śmiało kroczyli naprzód, wystawiając pierś na strzały. Nie ulękli się kleszczy głodu. W więzieniu straszyli nadzorców swym spokojem, a na procesach sądzili swoich sędziów.

Mała Francuzka rzuciła się wpoprzek szyn, aby nie przepuścić transportu z bronią. Dziś naród francuski, naród włoski i narody Europy rzucają się naprzód, aby zagrodzić drogę wojnie.

Mówiłem już, że gdy myślę o Europie Zachodniej, przychodzą mi na myśl zasnute mgłą smutku, przerażone oczy porwanej Fenicjanki. Ale widziałem na zachodzie inne oczy — skrzące się gniewem, groźne oczy, od których bije zdecydowanie. Nie, Europa narodów — to nie królewna fenicka, nie można jej uwięzić. Spójrz, oto łagodny uśmiech opromienił jej czarujące oblicze: narody zrywają się, narody mówią: „NIE".

Widziałem, jak odbudowywano Warszawę. Widziałem, jak w cichej dolinie Wagu zajaśniały światła elektrowni. Widziałem polskiego poetę, trzymającego w dłoniach lutnię Słowackiego i czeskie filmy kukiełkowe, wesołe i tkliwe zarazem, przypominające zieloną pajęczynę listowia w skwarny dzień letni. Widziałem życie, które ludzie budują i którego nie pozwolą sobie wydrzeć.

Kojące uczucie spokoju ogarnia człowieka, gdy po długiej rozłące znów ogląda Moskwę, zgiełkliwą i różnobarwną, kiedy widzi uczennice w białych sukniach po balu maturalnym i otoczone rusztowaniami domy, robotnika z bukiecikiem kwiatów i opalonych na brąz chłopców, tłoczących się koło boiska „Dynamo".

Spokój ten wiąże się z uczuciem wewnętrznej siły. Podczas, gdy amerykańscy opętańcy krzyczą o bombie wodorowej, nasi agronomowie, wychowankowie Akademii Rolniczej im. Timiriazewa rozjechali się po całym kraju, aby uprawiać niwy zbóż, hodować arbuzy i melony, sady owocowe i zagajniki. Kolejny opętaniec może sobie na rozmaitych konferencjach prasowych straszyć wojną.

My zajęci jesteśmy ważniejszą sprawą: budujemy naszą przyszłość. Gazety nasze poświęcają całe kolumny dyskusjom naukowym, myśląc nie tylko o jutrze, lecz wybiegając myślą w ten świat, w którym będą żyły nasze dzieci i nasze wnuki. Pierwszy obywatel naszego państwa znalazł czas na to, aby wnieść cenny wkład do językoznawstwa. Czyż nie jest to wspaniały dowód naszego spokoju?

Wywalczyliśmy sobie prawo do spokoju. Kiedy napadł na nas wróg, nie ogarnął nas popłoch, odparliśmy jego atak, uratowaliśmy narody od okrutnej tyranii. Mówiliśmy wówczas: „NASZE BĘDZIE ZWYCIĘSTWO".

Nie chcemy się bić, chcemy żyć — dla siebie, dla naszych dzieci, dla naszej cudownej ziemi. Nie tylko miłujemy pokój, lecz bronimy go — naszą pracą, naszą wytrwałością, naszą świadomością. Również i teraz powiadamy: „ZWYCIĘŻY POKÓJ".

Jest nas wielu. Nie jesteśmy osamotnieni: z nami są wszystkie narody. Z nami jest również urocza Fenicjanka, na którą szykuje zamach pseudo-Zeus. Nie pozwolimy jej skrzywdzić. Jesienią lud wymłóci zboże, zerwie pachnące jabłka północne i matowe grona południa. Młoda matka poprowadzi swe dziecko do szkoły, gdzie niewprawna rączka, skłoniwszy nieco główkę na bok, z wpół otwartymi z wysiłku ustami, wypisze w zeszycie pierwsze słowo: „POKÓJ".

W sojuszu z ZSRR

walczyć będziemy o lepsze jutro i o pokój

Z obrad Okręgu Grodzkiego TPPR w Łodzi

W dniu wczorajszym obradował w Łodzi III Zjazd Okręgu Grodzkiego TPPR. W uroczyście przystrojonej sali teatralnej „Ogniska" przy ul. Moniuszki zebrali się delegaci i zaproszeni goście, aby podsumować działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Łodzi za rok ubiegły oraz dokonać wyboru nowych władz Towarzystwa. Na zjazd przybył przedstawiciel władz naczelnych TPPR, tow. minister Jędrychowski.

Otwarcia obrad dokonał wiceprzewodniczący TPPR Okręgu Łódzkiego tow. **Kofta**, który — po odegraniu przez orkiestrę hymnu polskiego i radzieckiego — zaprosił do prezydium tow. ministra **Jędrychowskiego**, sekretarza KŁ PZPR **tow. Uzdańskiego**, członka egzekutywy KŁ PZPR—**tow. Kubiaka**, weterana walk rewolucyjnych — **tow. Woźniaka**, członka Rady Naczelnej TPPR — **tow. Gościmińską**, zastępców przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi tow. tow. **Mikołajczykową i Bugajskiego**, członka Zarządu Łódzkiego ZMP — **tow. Wierusza**, przewodniczącego Wojewódzkiego Zarządu TPPR —**Żeromę**, przedstawiciela ZSL—**Helbergenową** oraz **tow. tow. Forbertową, Capta, Cyperta, Patorową, Łęczykową, Ramusową, Pilarskiego i Dyryka.** Na przewodniczącego powołano tow. **Sumerowskiego** — przewodniczącego ORZZ w Łodzi.

Przemówienia powitalne wygłosili: tow. Kubiak, tow. Bugajski oraz tow. Wierusz.

Następnie głos zabrał tow. minister Jędrychowski, który wygłosił **referat ideologiczny**. Tow. Jędrychowski mówił **o pomocy Związku Radzieckiego dla Polski w czasie wojny i w okresie powojennym**, kiedy kraj nasz zniszczony przez okupanta znalazł się w trudnej sytuacji gospodarczej, o pomocy, która pozwoliła nam na szybsze odbudowanie naszego przemysłu i rolnictwa: **„Bezinteresowna pomoc ZSRR dla Polski** — powiedział między innymi tow. Jędrychowski — **dała nam możność podniesienia stopy życiowej mas pracujących na wyższy poziom, stała się jeszcze jednym ogniwem wzmacniającym naszą przyjaźń i przywiązanie do ZSRR".**

Referent przeszedł następnie do omówienia sytuacji gospodarczej w krajach imperialistycznych ze Stanami Zjednoczonymi na czele, które **nie mogą się uporać z ciągłymi kryzysami gospodarczymi** i chcą swoją rozpaczliwą sytuację poprawić przez wywołanie nowej, krwawej zawieruchy. Świadczą o tym ostatnie wypadki w **Korei.**

„Ale podżegaczom wojennym nie powiedzie się ich zdradziecka polityka — stwierdził min. Jędrychowski. — **Masy pracujące Stanów Zjednoczonych nie chcą wojny. Nie chcą wojny setki milionów ludzi na całym świecie, co stwierdziły podpisami pod Apelem Sztokholmskim. Możemy pokrzyżować krwiożercze plany podżegaczy wojennych, jeśli będziemy stali twardo na stanowisku obrony pokoju w sojuszu ze Związkiem Radzieckim".**

Przemówienie swe zakończył tow. Jędrychowski okrzykami na cześć **przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, na cześć towarzysza Bieruta i Wielkiego Chorążego Pokoju — Towarzysza Stalina, które cała sala podjęła z ogromnym entuzjazmem.**

Sprawozdanie z działalności Okręgu Grodzkiego TPPR za ubiegły rok złożył wiceprzewodniczący Okręgu tow. Kofta. W ciągu roku sprawozdawczego Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej powiększyło swe szeregi o prawie 63 tysiące nowych członków, przy czym nowych kół powstało 259. Największy napływ członków do TPPR zaznaczył się w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz w związku z 70 rocznicą urodzin Towarzysza Stalina. Fakty te są odzwierciedleniem poglądów łódzkiej klasy robotniczej, coraz mocniej związanej ze Związkiem Radzieckim i **widzącej w ZSRR i jego Wielkim Wodzu, Towarzyszu Stalinie najlepszego sojusznika i przyjaciela.**

W przeciągu ubiegłego roku w ramach wymiany kulturalnej z ZSRR organizowano w mieście naszym **występy artystów radzieckich.**

Referent stwierdza samokrytycznie, że wielu słusznych akcji Zarząd nie potrafił kontynuować, że **brak było poza tym dostatecznej opieki nad kołami, brak troski o napływ robotników do szeregów TPPR.** W zakończeniu apelował tow. Kofta do przyszłego Zarządu, aby postarał się o naprawę wszystkich istniejących jeszcze braków i usterek.

Na sali zjawiają się delegacje robotników z **PPB, ZPB im. Stalina, Fabryki Pluszu i Dywanów im. F. Ajzena i Komendy Bałuty — ZHP**, które składają zjazdowi serdeczne życzenia i meldunki o wykonaniu zobowiązań, podjętych przez członków TPPR dla uczczenia III Zjazdu, zobowiązań, w wyniku których zaoszczędzono dla państwa milionowe sumy.

Głos zabiera następnie tow. Mikołajczykowa, która w imieniu prezydium Zjazdu proponuje wysłanie 3-osobowej delegacji celem **złożenia kwiatów pod pomnikiem Wdzięczności, co zostaje jednomyślnie zaaprobowane przez całą salę.**

Po piętnastominutowej przerwie rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w której **delegaci poddali krytycznej ocenie pracę dotychczasowego Zarządu, wysuwając szereg postulatów pod adresem nowego Zarządu**, domagając się między innymi większego zaktywizowania kół TPPR, organizowania kursów języka rosyjskiego, powiązania pracy Towarzystwa z pracą innych organizacji masowych, jak ZMP, Liga Kobiet itp. Dyskusję podsumował **tow. Kubiak.**

W skład nowego Zarządu weszli: jako przewodniczący — tow. Kubiak, jako zastępcy — tow. tow. Kofta i Mikołajczykowa, sekretarz — tow. Cypert, zastępca sekretarza — tow. Forbertowa, skarbnik — tow. Gąsiorkiewicz i jako członkowie: ob. ob. Stasiakowa, Jarotowa, Sochacki, Warmiński, Szewczykowa, Baranowski, Wysocka, Kaniewska, Trawińska i Łukaszewicz. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: tow. tow.: Capfa, Grochowskiego, Piekarską, Świderkową i Powołockiego.

Na zakończenie zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję, w której wyrazili **solidarność z pokojową polityką Związku Radzieckiego oraz z bohaterskim ludem Korei walczącej o swe wyzwolenie spod jarzma imperialistów i rezolucję, potępiającą podżegaczy wojennych**, po czym wysłano dwie depesze: **do towarzysza Bieruta i Generalissimusa Stalina, w których delegaci wyrazili swoją niezłomną solidarność w walce o pokój.**

UWAGA, KORESPONDENCI I REDAKTORZY GAZETEK ŚCIENNYCH!

Dziś, dnia 4 lipca br o godz. 17, w świetlicy RSW „Prasa", przy ul. Żwirki 17 odbędzie się

Odprawa korespondentów „Głosu" i redaktorów gazetek ściennych

z łódzkich zakładów pracy

Pogłębić polityczną treść CZYNU LIPCOWEGO

Doniosłe zadania organizacji partyjnych w przemyśle

Kilkanaście dni temu kolejarze z Tarnowskich Gór rzucili bojowe wezwanie **uczczenia Czynem Lipcowym VI rocznicy Manifestu P. K. W. N.**

Rozumiejąc doniosłe znaczenie zobowiązań produkcyjnych w naszej walce o pokój, kolejarze śląscy oświadczyli:

— „Wypełnienie tych zobowiązań — to nasz wkład do dzieła przyśpieszenia marszu ku socjalizmowi, to nasza odpowiedź podżegaczom wojennym spod znaku imperializmu amerykańskiego i ich agentom w kraju".

Już po upływie 24 godzin, z całego kraju zaczęły napływać odpowiedzi na apel. Lawiną ruszyła fala zobowiązań bydgoskich metalowców i stalowowolskich hutników, krośnieńskich nafciarzy i górników z Sosnowca, Wałbrzycha oraz Katowic.

Masowym podjęciem zobowiązań odpowiedziała również **robotnicza Łódź** — kolejarze, metalowcy, włókniarze.

W fabryce im. Strzelczyka odlewnicy skracają cykl produkcyjny o 3 tygodnie, **kolejarze D.O.K.P. Łódź - Kaliska** powiększają dobowy przebieg taboru. Prządka **Józefa Krzyżaniak** z PZPB im. Marchlewskiego postanowiła podnieść produkcję o 10 procent a tkacze z sali 4-ej **PZPJG Nr 3** przechodząc na zwiększoną obsługę krosien zaoszczędzą w ten sposób w ciągu roku 3,5 miliona złotych. **W Zakładach Stalinowskich** młoda tkaczka, **Zofia Kałucka,** postanowiła zwiększyć wydajność pracy o 5 proc, ulepszając jednocześnie jakość produkcji.

Trudno wyliczyć wszystkie zakłady i uczestników Czynu Lipcowego. Nie są to tylko formalne zobowiązania. Posiadają one swe **głębokie znaczenie i treść polityczną.**

Jakie wnioski powinniśmy wyciągnąć z tych przykładów i jakie zadania stoją przed organizacjami partyjnymi w przemyśle celem pogłębienia i rozszerzenia Czynu Lipcowego?

Wezwanie kolejarzy śląskich mówi wyraźnie, że **za 18-ma milionami podpisów pod Apelem Sztokholmskim stoi twórcza, uporczywa praca ludu roboczego Polski.** Oznacza to, że nasze organizacje partyjne winny w **ślad za zobowiązaniami produkcyjnymi rozwinąć szeroką kampanię polityczną. Należy ożywić działalność grup agitatorów, którzy w Zakładach Stalinowskich,** w „Bawełnianej Ósemce", zakładach im. Marchlewskiego i Dzierżyńskiego oraz w wielu innych fabrykach wykazali się już aktywną pracą polityczną w walce o rozwój współzawodnictwa 1 Majowego. Obecnie powinni oni w oparciu o zdobyte doświadczenie pomagać załogom w realizacji zobowiązań lipcowych. Trzeba, ażeby agitatorzy paraliżowali w każdym zakładzie pracy podszepty wroga i **politycznie umacniali bezpartyjne rzesze robotnicze w walce o pokój.**

W parze z tym należy rozwinąć inne formy oddziaływania. Dopominają się zresztą o to sami robotnicy.

Tow. Bartczak z Zakładów Stalinowskich domaga się założenia gablotki z fotografiami wybitnych przodowników, żądając jednocześnie publikacji wyników ich osiągnięć. Niestety poza ZPB im. Stalina również w wielu innych zakładach pracy, nie ma do dziś tablic z wykresami i planszami wskazującymi nazwy przodujących oddziałów, zespołów ludzi.

Trzeba, ażeby organizacje partyjne dbały o ustawiczne usprawnienie organizacji pracy w przedsiębiorstwie, i o umożliwienie tym samym współzawodniczącym wykonania ich zobowiązań. A przecież pod tym względem wiele dałoby się jeszcze zrobić.

Przed organizacjami partyjnymi stoi również zadanie prowadzenia codziennej kontroli wykonania zobowiązań indywidualnych i zespołowych oraz kontrola pracy politycznej ze strony grup agitatorów Przyczyni się to do usunięcia wielu niedociągnięć i braków, co ułatwi wykonanie podjętych zobowiązań i pogłębi ich treść polityczną

Ad

Zobowiązaniami czcimy Święto Odrodzenia



W celu uczczenia 6 rocznicy Manifestu PKWN, przodownica pracy Zakładów Dziewiarskich im. Kasprzaka, tow. Gronet, zobowiązała się utrzymać jakość tkanin w 100 proc. oraz zaprowadzić obok swego miejsca pracy najbardziej wzorową czystość.



Przodownica pracy z PZPDz im. Kasprzaka, szwaczka, tow. Granicka, deklarując udział swój w Czynie Lipcowym powzięła zobowiązanie podwyższenia jakości produkowanych tkanin o 1 proc. oraz utrzymania najpełniejszego porządku.

POSTOJE podrywają produkcję

Zła organizacja pracy w ZPB im. Marchlewskiego

„Pierwsze półrocze Planu Sześcioletniego mamy już poza sobą — pisze nasz **korespondent z ZPB im. Marchlewskiego, tow. Czesław Gotlib.** — Liczne łódzkie zakłady pracy wykonały swe półroczne plany produkcyjne przed terminem, tylko o naszych nic nie słychać.

Brak niedoprzędu powoduje wielką ilość godzin postojowych, co wpływa ujemnie na wykonanie planów. Nie pomogły meldunki majstrów u kierownika, tow. Gąsiorkiewicza i dyr. przędzalni, tow. Kosińskiego, ani nieustanne interwencje majstra tow. Kowalskiego oraz moje w podst. org. part. Chociaż bolączka ta omawiana jest często na zebraniach i egzekutywie, nikt nie zajął się sprawą **zlikwidowania godzin postojowych w przędzalni średnioprzędnej".**

Skargi robotnic

Przypuszczaliśmy, że korespondent nasz nieco przesadził, pisząc o wielkiej ilości godzin postojowych z powodu braku niedoprzędu, jak również o zupełnym braku zainteresowania tym niedociągnięciem.

Niestety, stwierdziliśmy wkrótce, że tak jest istotnie. Prządki pracujące tu są zniechęcone, narzekając, że często nie mają co robić. — Co z tego, że obowiązuje dyscyplina pracy i nie wolno się spóźniać, kiedy po przybyciu na salę przesiaduje się bezczynnie?

— I my, i fabryka oraz Państwo na tym traci — mówi obciągaczka, **ob. Zofia Więcławicz.** — Przecież przychodzimy do pracy, a nie na bezczynne wysiadywanie. Ale u nas postoje z powodu braku niedoprzędu bywają na porządku dziennym i trafiają się codziennie. Jakoś nikt nie próbuje ten anormalny stan zlikwidować.

— Czasem to człowiekowi zupełnie ręce opadają i traci się ochotę do pracy — wtrąca się do rozmowy **prządka ob. Józefa Tokarek.**

— Jak mam wykonać swój plan — mówi z goryczą prządka, **Florentyna Kowalczyk** — kiedy moja maszyna stała wczoraj przez całe 8 godzin. Wprawdzie majster zapisze mi godziny postojowe, ale już nie zarobię tyle, co na akord.

No, a co z produkcją i z planami dzieje się przy takiej gospodarce?

Z żalem opowiadają prządki, ob. ob. **Antonina Wieczorek i Helena Firgan,** że dyrekcja stale obiecuje opanować te bolączki, ale kończy się tylko na obietnicach.

— Nigdy się nie spóźniam i nie opuszczam dni roboczych — mówi ob. Maria Biernaciak. — Pragnę pracować i zarobić, cóż, kiedy kierownictwo nie interesuje się zbytnio tym, czy mamy tę pracę.

Co mówią majstrowie

— Moim zdaniem — oświadcza majster przędzalni średnioprzędnej sali 6-b tow. **Józef Paciorek** — postoje z powodu braku niedoprzędu sprawia **złe rozplanowanie i nieodpowiedni system pracy w oddziałach przygotowawczych.**

Tego samego zdania są majstrowie: **Kowalski i Brzozowski.**

— Już od dawna pracuję w przędzalni, ale takich postojów dotychczas nigdy nie bywało. W czerwcu na mojej zmianie było 849 godzin postojowych. W jednym tylko dniu 30.VI. mieliśmy 129 godzin na całej sali. Liczę tylko postoje na niedoprzęd, nie biorąc pod uwagę remontów — ciągnie majster, tow. Paciorek.

Sekretarz organizacji podstawowej, **tow. Rutkowska** oraz sekretarz organizacji oddziałowej przędzalni **tow. Helena Graczyk,** stwierdzają, że postoje spowodowane są słabym zainteresowaniem się dyrekcji produkcją.

Do sekretariatu partyjnego każdego dnia przychodzi szereg ludzi, którzy śmiało **wytykają kierownictwu złą gospodarkę.**

Ale **organizacja partyjna nie zobowiązała dyrekcji do wykonywania podjętych uchwał.** Na każdym zebraniu dyrekcja przyrzeka zrobić wszystko, co w jej mocy, aby zlikwidować postoje — ale niestety, na obietnicach się kończy.

Oddział przygotowawczy, a szczególnie wrzecienice, wyrabiają przeciętnie tylko około 70 proc. bazy. Niska wydajność tego oddziału powoduje postoje pozostałych. To musi ulec zmianie. Nie wolno dyrekcji całej winy zwalać na zły surowiec i brak sił wykwalifikowanych. Winna się ona energicznie zająć produkcją i doszkalaniem słabych wrzecienniarek, a w razie potrzeby trzeba przeprowadzić **przerzuty prządek z jednych maszyn na drugie w tym celu, aby przędzalnia średnioprzędna wykonywała swe plany produkcyjne.**

M. S.

Osiągnięcia radzieckie wspaniałym wzorem dla nas

Uczestniczka wycieczki chłopów polskich o wrażeniach ze swego pobytu w ZSRR



Tow. Ewa Sołtysiak ze spółdzielni produkcyjnej w Studziankach, pow. rawsko - mazowieckiego, uczestniczka wycieczki do Związku Radzieckiego.

— Nigdy nie spodziewałabym się, że na stare lata spotka mnie tak wielki zaszczyt i radość **wzięcia udziału w wycieczce do Związku Radzieckiego** — mówi nam 50-letnia **tow. Ewa Sołtysiak,** członkini spółdzielni produkcyjnej **w Studziankach, gm. Czerniowice, pow. rawsko-mazowieckiego.** To, co widziałam na ziemi radzieckiej, napawa mnie **zdumieniem i zachwytem,** choć dużo czytałam i słyszałam o ogromnych osiągnięciach radzieckiej wsi. Lecz to, co ujrzałam na własne oczy, pozostawi w mej pamięci niezatarte ślady.

Przede wszystkim po przyjeździe **do Moskwy** zachwycałam się niezmiernie tym olbrzymim miastem, pełnym różnych ciekawych zabytków historycznych, które oglądaliśmy w ciągu dwóch dni. Następnie, zwiedzając liczne sowchozy i kołchozy, stwierdziłam, iż ludzie radzieccy szczerze oddają się pracy, stwarzając sobie szczęśliwsze życie. W Związku Radzieckim człowiek stanowi największy skarb, a praca jego jest otoczona wielkim szacunkiem. Szczególnie rozwinięta została **opieka nad matką i dzieckiem** w postaci żłobków, przedszkoli, sierocińców, sal porodowych oraz szpitali. Olbrzymie osiągnięcia uzyskano na odcinku kulturalno-oświatowym. W każdym kołchozie lub sowchozie znajduje się szkoła, świetlica, kino, doskonałe zespoły artystyczne.

Sklepy są obficie zaopatrzone w artykuły spożywcze, jak również w tekstylia, konfekcję, obuwie i inne przedmioty użytku. Sami kołchoźnicy mieszkają wygodnie w nowowybudowanych domkach, otoczonych pięknymi sadami. Życie ich upływa pomyślnie, świadczy o tym choćby tryskający zdrowiem wygląd wszystkich.

Ludzie tam są tak ujmujący i gościnni, że *wprost trudno nam przychodziło* się rozstać po zwiedzeniu ich mieszkań. Na zapytanie moje, czy wróciliby obecnie do indywidualnych gospodarstw, wszyscy zarzekali się tego jak najenergiczniej, stwierdzając, że nigdy już nie chcieliby gospodarować indywidualnie. Praca zespołowa przy pomocy najnowocześniejszych maszyn rolniczych przynosi o wiele większe korzyści materialne, pochłaniając znacznie mniej fizycznego wysiłku..

Ziemie są tam urodzajne, zwłaszcza najlepiej obradza pszenica, której piękne łany wszędzie widać dokoła. Z jednego hektara zbiera się 37 kwintali pszenicy. **Uprawia się również pszenicę tzw. krzaczastą, której plony co roku są obfitsze i już sięgają 80 — 120 kwintali z 1 ha.**

Po powrocie do swej spółdzielczej wsi — oświadcza na zakończenie tow. Sołtysiak — **szczegółowo przedstawię wszystko to, co widziałam, członkom naszej spółdzielni oraz chłopom mało i średniorolnym.**

Starać się będę jak najpełniej podzielić się z nimi zdobytą wiedzą o Związku Radzieckim, aby przyczynić się do podniesienia poziomu naszego życia i pracy na roli, **a tym samym szybciej poprowadzić wieś polską do socjalizmu.**

NASI KORESPONDENCI piszą

Wiele zależy od wykładowcy

Aby słuchaczom kursów partyjnych I stopnia udostępnić poznawanie zasad organizacyjnych naszej Partii, ułatwić im przyswojenie sobie programu i statutu, umożliwić zrozumienie trudniejszych zagadnień, powstała konieczność zmiany sposobu dotychczasowego prowadzenia wykładów. W tym celu na zebraniu wykładowców z terenu Dzielnicy Ruda Pabianicka urządzony został pokazowy wykład, uwzględniający system dyskusyjny.

Po przedyskutowaniu złych i dobrych stron wykładu, przeprowadzonego nową metodą, doszliśmy do przekonania, że jest ona o wiele skuteczniejsza od poprzedniej.

Nowy system daje możność rozwinięcia wyczerpującej dyskusji, głębszego zrozumienia przez słuchaczy omawianych zagadnień.

Dodatnią stronę takiej metody wykładania stanowi również to, że wykładowca, zapoznawszy się z życiem, organizacji partyjnej na danym terenie, może za pomocą przykładów, wziętych z jej działalności, łatwiej i dostępniej wyjaśnić słuchaczom omawiany temat.

Nowy sposób wykładania wypróbowałem ostatnio na kursie w Fabryce Tektury w Rudzie Pabianickiej. Pomyślne rezultaty nowej metody pracy są już teraz widoczne.

Chociaż wielu słuchaczy słabo czyta, a większość spośród nich jest w starszym wieku, jednak w dyskusji uczestniczą wszyscy obecni. Frekwencja na kursie dochodzi bardzo często do 95 proc.

K. Markiewicz
PZPB im. Armii Ludowej

Pracą uczcimy Wielkie Święto

Zebrani na naradzie aktywu gospodarczego w dniu 28 czerwca br. kierownictwo Zakładów im. Andrzeja Struga (PZPW Nr 37), przodownicy pracy, racjonalizatorzy, rada zakładowa, mężowie zaufania oraz organizacja partyjna powzięli szereg zobowiązań, celem uczczenia 6 rocznicy Manifestu PKWN.

Postanowiono do dotychczasowych zobowiązań 1-Majowych dodatkowo wyprodukować do dnia 22 lipca br. 6.600 metrów tkaniny gotowej I gatunku; do końca roku wytworzyć jeszcze dodatkowo 10.000 mtr., co razem da 16.600 mtr; przestrzegać stale dyscypliny pracy i wzmóc walkę z nierobami i łazikami; podnieść kulturę miejsca pracy, czystość sal produkcyjnych, utrzymać maszyny w ciągłej sprawności technicznej, zmniejszyć do minimum ilość odpadków. Oprócz tego kierownicy, magazynierzy i robotnicy transportowi zobowiązali się usprawnić transport i skrócić możliwie najwydatniej postoje transportu, co pozwoli zwiększyć wydajność oddziałów produkcyjnych. Postanowiono wreszcie przeszkolić wszystkich pracowników produkcyjnych, nie wykonujących baz akordowych oraz wysuwać i otoczyć opieką nowo wysunięte kadry.

Tomaszuk
korespondent z ZPW
im. Andrzeja Struga

Nie wolno zaniedbywać szkolenia partyjnego

Należy stwierdzić, że drugi turnus szkolenia ideologicznego w ŁZWANN A 21, wykazuje poważne braki. Chociaż nauka odbywa się regularnie, a wykładowca nie szczędzi swej wiedzy i pracy, przy prowadzeniu szkolenia, część uczestników kursu bardzo często opuszcza wykłady. Takie lekceważenie sobie szkolenia partyjnego należy napiętnować z całą surowością. Zaniedbującymi w sposób karygodny wykłady są następujący towarzysze: Władysław Borycki, Apolonia Bator oraz Eugenia Szlakowska. Poza tym jeszcze kilku towarzyszy opuściło sporo wykładów bez usprawiedliwienia.

Co się tyczy większości uczestników na kursie, to zasługują oni na uznanie za swą wytężoną pracę przy pogłębianiu wiedzy ideologicznej. Wśród tych słuchaczy, którzy wyróżnili się wzorową pilnością w nauce znajdują się towarzysze: Edward Chojnacki, Bolesław Czeladziński, Józef Goras, Irena Kmiecik, Zofia Kaczmarek, Leokadia Krajewska, Mieczysława Powtak, Janina Pardon i Antoni Siutkowski.

Jeżeli egzekutywa organizacji partyjnej wyciągnie odpowiednie wnioski z dotychczasowego przebiegu szkolenia partyjnego w ŁZWANN — i zapewni odpowiednią frekwencję na kursie, to powinien on w konsekwencji wydatnie przyczynić się do dalszego wzmocnienia aktywu partyjnego w naszych zakładach.

Włodzimierz Henig
Korespondent ŁZWANN
Zakład A 21

LINKI NA 8 GODZIN

Firma nasza używa do maszyn papierniczych (zdzieraczek) linek bawełnianych, dostarczanych nam przez Państwowe Zakłady Lin i Powrozów. Ostatni, dostarczony nam transport wyróżniał się swą lichą jakością. Linki z tego transportu nie wytrzymały na maszynach nawet 8 godzin pracy.

Czy w Państwowych Zakładach Lin i Powrozów nie zwraca się wcale uwagi na jakość produkcji?

A. Dobraczyński
koresp. „Głosu Robotniczego"
z Cewki Nr 1

* * *

Mamy tu dobitny przykład, jak bardzo jakość i ilość produkcji jednego zakładu pracy zależna bywa od jakości produkcji innego, z którym pozostaje w stosunkach produkcyjnych. Tandetne linki, którymi jest zmuszona posługiwać się załoga Cewki Nr 1, w wysokim stopniu hamują normalny bieg pracy fabryki. Powinna to sobie wziąć pod rozwagę załoga Państwowej Fabryki Lin i Powrozów.

Pan inspektor jedzie na mecz...

Dnia 22 czerwca br., po skończonym meczu piłki nożnej na stadionie ŁKS „Włókniarz", w tłumie opuszczających stadion miłośników piłkarstwa — mknął zielony samochód osobowy marki „Skoda", będący własnością Centrali Handlowej Przemysłu Papierniczego. Pasażerem samochodu był ob. Jędrzejewski. Nic w tym złego, jeśli Naczelny Inspektor Kontroli wspomnianej Centrali jest zwolennikiem piłki nożnej, gorzej jednak, jeśli dla zaspokojenia swych namiętności piłkarskiego kibica używa służbowego samochodu — zwłaszcza w okresie, kiedy ogół pracowników CHPP zastanawia się nad dalszymi sposobami zwiększenia oszczędności.

Pracownicy CHPP chcieliby wiedzieć, na czyj rachunek wpisywane są wydatki za wyjazdy na mecze, i czy Naczelny Inspektor Kontroli ma upoważnienie właczać zwierzchnich do korzystania z samochodu służbowego w wyżej wspomnianych okolicznościach?

St. Gębicki
Centr. Handl. Przem. Pap.

PROMYK

Czytelnicy „Promyka", przebywający obecnie w różnych miejscowościach, nie tracą łączności ze swym pismem. Przysyłają nam listy z kolonii, gdzie pożytecznie i radośnie spędzają czas wśród zieleni leśnych, złotych łanów zbóż, nad morzem, czy wśród wysokich, pięknych gór. Poznają nowe okolice naszej Ojczyzny, poznają życie i zwycięską pracę polskiego robotnika w portach, stoczniach, fabrykach, hutach, ośrodkach maszynowych, zetkną się bezpośrednio z życiem wsi.

Listy z terenu, to najwierniejszy wyraz tej bogatej masy wrażeń, jakie doznaje każde z Was w nowym środowisku.

Radzi jesteśmy tym wszystkim wiadomościom i z chęcią będziemy się z nimi dzielić z wszystkimi Czytelnikami „Promyka".

Listy z kolonii

Drogi „Promyku!".

Przebywam na kolonii harcerskiej. Pierwszy raz w życiu widzę morze. Bezmiar wód, które gdzieś, hen, daleko, łączą się z niebem i już nie wiadomo, gdzie kończy się niebieski kolor morza, a rozpoczyna błękit nieba. Wszyscy, 120 chłopców, przyjechaliśmy nad morze z fabrycznej Łodzi. Będziemy tu przez cały miesiąc pracować, bawić się i uczyć, na słońcu i morskim wietrze.

O, jak bardzo podoba nam się życie kolonijne! Już przez pierwsze dni zdołaliśmy się na dobre tu „zadomowić" i w naszych domach kolonijnych czujemy się doskonale.

Z Łodzi, aż na samo miejsce, do Mrzeżyna, przyjechaliśmy szybko i przyjemnie. Czas jazdy skracaliśmy sobie śpiewem oraz zabawami. Od pierwszej chwili otoczeni jesteśmy troskliwą opieką naszych wychowawców, a jeżeli któremu z nas dolega coś, to już przy nim wnet jest pani doktór i zaraz bada, ostukuje, a potem... daje na przeczyszczenie, bo chłopcy wzięli ze sobą takie zapasy, że przy obfitym wyżywieniu na kolonii nie można im dać rady, nawet wspólnymi siłami.

Naszą kolonię urządziliśmy pięknie. Duża, jasna świetlica z długimi białymi stołami i ławami po obu stronach, przyozdobiona jest pomysłowymi wycinankami. Na stołach leżą tygodniki młodzieżowe i codzienna prasa, w rogu sali znajduje się biblioteka. W sypialniach w ciągu dnia przebywać nie wolno. Rano, po pobudce, wszyscy muszą starannie i czysto zasłać swe posłania. Wtedy w sypialni schludnie wyglądają stojące szeregiem rzędy łóżek.

Przed budynkiem kolonijnym, na placu zbiórek, z czerwonej cegły i zielonego mchu sporządziliśmy duży herb Łodzi.

Jutro odbędzie się uroczyste podniesienie sztandaru. O tej podniosłej dla nas chwili napiszę Ci w następnym liście.

Jurek Borowiecki

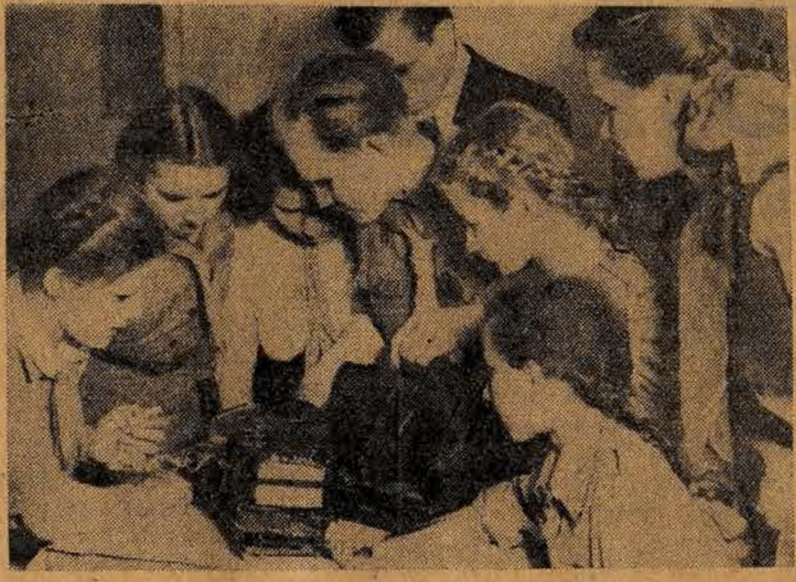
Kol. Alek Kozłowski podzielił się z „Promykiem" swymi pierwszymi wrażeniami z pobytu na kolonii harcerskiej.

„Byliśmy bardzo ciekawi, jak wygląda ta wieś, w której mamy spędzić cały miesiąc i z niecierpliwością oczekiwaliśmy chwili, kiedy znajdziemy się na miejscu. Pierwsze wrażenie było od razu bardzo dobre. Las, jezioro i zalana słońcem duża wieś, przyciągały do siebie nasze oczy.

Na pomieszczenie dla nas przeznaczono ładny, jasny budynek szkolny. Tam będą sypialnie naszych najmłodszych, świetlica oraz kuchnia. My, starsi, będziemy mieszkali w namiotach. Od razu po przyjeździe zabraliśmy się do urządzenia naszej kolonii. Sprzęt do świetlicy i naszej sypialni, wykonany na lekcjach robót w szkole, przywieźliśmy ze sobą.

Praca więc była ułatwiona. Zbliżało się południe, robota postępowała szybko naprzód, gdy zabrzmiał gong, wzywający na obiad. Z apetytem, zaostrzonym wspaniałym powietrzem i pracą, zajadaliśmy pierwszy posiłek na kolonii. Po obiedzie odpoczynek i znowu do pracy. Postanowiliśmy sobie, że od razu pierwszego dnia skończymy urządzanie naszej kolonii, żeby od jutra rozpocząć normalne obozowe życie.

Pogoda nam sprzyjała. Wraz z zachodem słońca prace zostały ukończone. Byliśmy dumni z siebie i ze swojej kolonii. Duma nasza wzrosła, gdy naszą pracę przyszli podziwiać miejscowi mieszkańcy. Zmęczeni po całodziennej pracy, odpoczywali razem z nami, przysłuchując się śpiewanym przez nas piosenkom".



Naprawa własnymi siłami

Dzieci piszą do „Promyka"

Nasza korespondentka, Teresa Rajchert, przysłała nam ciekawy opis zakończenia roku szkolnego.

„W piątek, 23 czerwca, na boisku szkoły podstawowej Nr 123 w Radogoszczu zebraliśmy się, aby uczestniczyć na uroczystym zakończeniu roku szkolnego. Po raz ostatni rozebrzmiał dzwonek. Uczniowie i uczennice ustawili się w kształcie prostokąta, pośrodku, którego do zebranych przemówił p. kierownik. Następnie odczytany został rozkaz żeńskiej drużyny harcerskiej, po czym wystąpiliśmy przed licznie zebranymi rodzicami z bogatą częścią artystyczną uroczystości.

Na zakończenie odbyło się rozdanie świadectw i nagród książkowych klasie siódmej. Wszystkie cenzury były dobre i bardzo dobre. Nagrody za pilność w nauce otrzymała cała klasa.

W tegorocznej klasie siódmej, liczącej 27 uczniów, zdali wszyscy. Wszyscy wybrali już wcześniej zawód. Prawie połowa klasy zdała już egzaminy do 11-latki. Kilku chłopców z tej grupy pragnie zostać inżynierami (kol. kol. Jędrek Żółtkowski, Jędrek Uciński), jedna z dziewcząt — Halinka Zagańczykówna — to przyszły lekarz pediatra. Jeden z kolegów chce iść do Szkoły Kadetów (kol. Olek Olbiński), trzy koleżanki zostaną nauczycielkami. Są one już po egzaminach. Naturalnie zdały. Reszta naszej klasy wybrała sobie takie zawody: budownictwo, galanteria skórzana, elektrotechnika. Jest między nami także przyszły artysta-malarz, kol. Wacek Krukowski. Usposobienia poszczególnych kandydatów, ich uzdolnienia i zamiłowania, są zgodne z wybranym zawodem. W chwili obecnej wszyscy cieszymy się, gdyż skończyły się egzaminy i można korzystać z długich, radosnych wakacji.

Ja i mój najbliższy Druh



Ja i mój najbliższy druh,
Przyjaźnimy się we dwóch!
Nasza przyjaźń z dawna trwa, —
Gdzie on bywa,
Tam i ja!
Obaj mamy po kieszeniach:
Dwa kamyki,
Dwa haczyki,
Buteleczki dwie ze szkła.
Dwa ołówki,
Dwie stalówki
I miedziane grosze dwa.

Mamy wspólny swój balkonik
Do mieszkania wspólne drzwi —
Tylko do mnie raz się dzwoni,
A do niego trzeba — trzy...
I mieszkają razem z nami
Węże dwa
I jeże dwa
I śpiewają nad głowami
Cały dzień czyżyki dwa.

Przez te nasze
Węże,
Jeże
I przez dwa
Czyżyki te,
Cały dom, przejęty szczerze,
Oburzeniem na nas wre.

Ja i mój najbliższy druh,
Rano, dom wprawiamy w ruch.
Pierwsi wychodzimy z bramy
I do szkoły podążamy.

A zwierzęta nasze, zgrają,
Wnet się w cudze drzwi wkradają.

Jeden z jeży się zabiera
Do rysunków inżyniera,
Drugi jeż,
Też zwierz kłujący,
Wszedł na miękki fotel rządcy,
Rządca wcale go nie zoczył,
Siadł... i nagle w górę skoczył.

— Jak wysłuchać tu odczytu —
Gdy się czyże drą od świtu?
Wyłączono więc głośniki:
Znikło radio przez czyżyki.

Wstał inżynier, zły i śpiący.
Niesie węże dwa do rządcy.
A ten mówi: — Inżynierze,
Weźcie lepiej stąd te jeże.

Inny sąsiad zły szalenie,
Siadł, napisał zażalenie:
„Te zwierzęta trapią człeka,
A tu ZOO — niedaleko.
Tam je trzeba, moim zdaniem,
Zanieść za pokwitowaniem".

Ja i mój najbliższy druh
Z kina przyszliśmy we dwóch.
A tu — dom opustoszały!
Gdzie zwierzęta się podziały?

Gdzie są węże pełzające?
Gdzie są jeże dwa kłujące?
Gdzie czyżyki śpiewające?
Gdzie jest nasz zwierzyniec cały?

Ja i mój najbliższy druh,
Wychodzimy znów we dwóch.
Jakoś nie jest nam wesoło,
Gdzy idziemy tak do ZOO.

I myślimy obaj o tem,
By zwierzęta mieć z powrotem.
Wreszcie weszliśmy do ZOO,
Lecz stanęliśmy wnet, bo
Sto czyżyków śpiewa w koło,
W koło łazi jeżów sto.

Więc wzajemnie się pytamy:
— Który do nas czyż należy?
No i jak odróżnić mamy
Nasze jeże wśród stu jeży?

Jeży sto, na dwóch chłopczyków
Patrzy, jak na obce dzieci.
W górze śpiewa sto czyżyków —
Żaden do nas nie podleci
Nasze ptaki i zwierzęta!
Żadne nas już nie pamięta!

Słońce zaszło
Dawno już
Z ZOO nas wyprasza stróż.

Ja i mój najbliższy druh
Z ZOO wyszliśmy we dwóch.
Nasza przyjaźń nadal trwa, —
Gdzie on bywa,
Tam i ja!

Spolszczył **Janusz Minkiewicz**



Uroczyste wręczenie znaczków harcerskich

Kierunek — Łeba

Na dużym placu przy ul. Piastowskiej w Piotrkowie jest rojno i gwarno. Zebrały się tu dzieci, wyjeżdżające do województwa gdańskiego na kolonie harcerskie. 700 osób — to bardzo dużo, a właśnie na placu zbiórki stoi tyle dzieci w harcerskich mundurkach z plecakami, kocami, menażkami. Humor wszystkim dopisuje, grają harmonie, płyną słowa piosenek, a wszystkie głowy odwracają się co chwila w kierunku stacji, gdzie czeka na uczestników kolonii specjalny pociąg turystyczny. Zbliża się czas wymarszu. Kierownicy ogniw sprawdzają listy obecności. Formują się czwórki i uczestnicy kolonii ruszają w kierunku stacji. Powiewają na wietrze czerwone szturmówki, lśnią trąbki sygnałowe.

Na placu przed stacją kolumna zatrzymuje się. Harcerki i harcerze z ciekawością oglądają stojące na peronie nowiutkie, połyskujące szybami pulmanowskie wagony.

Na harcerskie kolonie wyjeżdżają dzieci ze wszystkich szkół Piotrkowa. Jadą uczniowie lepsi i słabsi. Dobrze zaawansowani będą pomagać słabszym kolegom, a przodowników nauki wśród wyjeżdżających nie brakuje.

Dziesięcioletnia Helenka Wieczorek jest harcerką w drużynie przy szkole podstawowej im. Reja i pierwszy raz wyjeżdża na kolonie harcerskie. Ten pobyt będzie zasłużoną nagrodą za całoroczną wytężoną pracę, bo Helenka jest przodownicą nauki i na świadectwie jej widnieją same piątki. „Najlepiej lubię polski i matematykę — mówi — ale inne lekcje też zawsze odrabiam pilnie". Tatuś Helenki, który pracuje w hucie „Kara" przyniósł swej córce na stację plecak, niewiele mniejszy od tej, która go ze sobą zabierze na kolonię.

W ogóle przed stacją zgromadzili się chyba wszyscy rodzice młodocianych podróżników. Na peron nie wchodzą, utrudniło by to wsiadanie dzieciom.

Pogoda się psuje. Zaczyna padać drobny, gęsty deszczyk. Otwierają się, zabrane przezornie przez mamusie i ciocie parasolki, ale nie każdy z nich chce skorzystać. — „Z cukru nie jestem, nie rozmoknę" — tłumaczy z powagą swej mamusi mały harcerz i dodaje — „Przecież nie wezmę parasolki na kolonię".

Zbliża się godzina odjazdu. Dziewczęta i chłopcy wchodzą na perony. Po chwili z dwudziestu czterech wagonów wyglądają roześmiane twarze dzieci.

„Uwaga, uwaga, pociąg turystyczny odjeżdża z toru trzeciego". Z głośnika rozbrzmiewa zapowiedź odjazdu. Pociąg powoli rusza. Kierunek — Łeba. Na peronie gra orkiestra. Z wagonów odpowiadają harcerskie harmonie. Pada rzęsisty deszcz, ale rodzice wytrwale stoją, z natężeniem patrząc na odjeżdżający, rozśpiewany pociąg.

Nikną w dali ostatnie wagony. Do zobaczenia za miesiąc!

Zenon Michalski

Jasio będzie lotnikiem



Kronika Tomaszowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY:

4 — Dworzec Kolejowy
47 — Milicja Obywatelska
51 — Straż Pożarna
305 — Straż Pożarna (dzwonić tylko w wypadku pożaru)
333 — Pogotowie PCK

ADRES REDAKCJI:
Plac Kościuszki 23, tel 290
Redakcja przyjmuje interesantów po godz. 14.

ADRES ADMINISTRACJI:
Rozdzielnia Dzienników „Ruch"
Plac Kościuszki 16 tel. 250



Obywatelka Kundzia ma głos...

Dwa razy, proszę ja was, zabierałam już głos w sprawach związanych z dyscypliną pracy. Dziś wracam do tego zagadnienia po raz trzeci, a chociaż do trzech razy sztuka — nie jest powiedziane, że na tym skończę.

Bo tak: dyscyplina pracy to nie tylko nieopuszczanie dnia roboczego bez usprawiedliwienia, czy spóźnianie się do miejsca pracy. Tak samo — dyscyplina pracy, to nie tylko sprawa, która obchodzi nasze załogi fabryczne, ale sprawa obchodząca i obowiązująca nas wszystkich. Tych najmniejszych i największych. Wszystkich.

Wiemy, że nasze placówki handlu uspołecznionego w ciągu dnia są przez dwie godziny zamknięte, a personel korzysta w tym samym czasie z przerwy obiadowej. Niby od godziny 12 do 14. I tutaj wszystko jest w porządku. Nieporządek zaczyna się dopiero o godz. 14, a dlaczego — powiem.

Dyscyplina pracy pracowników handlu również obowiązuje. Jeśli sklep ma być otwarty o godz. 8 rano — to o ósmej musi być otwarty, a w sklepie winni być wszyscy pracownicy. Jeśli przerwa obiadowa kończy się o godz. 14, to w minutę później wolno nam domagać się, by drzwi były otwarte i normalny tok pracy rozpoczęty. Nieprawda?...

I w większości sklepów tak jest. Personel większości sklepów ściśle przestrzega godzin otwarcia sklepów, a dla wygody kupujących, nieraz posiedzi i dłużej, by tylko obsłużyć wszystkich, którzy w sklepie się znaleźli.

Są jednak sklepy, w których personel otwiera sklep „na oko".

Na ul. Antoniego, począwszy od Placu Kościuszki znajduje się cały szereg sklepów handlu uspołecznionego. W piątek z przyjemnością stwierdziłam, że o godz. 14 wszystkie rozpoczęły normalnie urzędowanie. Wszystkie z wyjątkiem jednego. Tym jednym był sklep Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego. Jego drzwi otworzono o godz. 14.03.

No, ale zdarza się, choć nie powinno się zdarzać, i pomyślałam, że to taki sobie feralny piątek. I dla ciekawości poszłam w sobotę. O godz. 14 wszystkie sklepy były czynne — tylko znów sklep CHPS — nie. Otwarto go o godz. 14.07. Dlaczego?... Brak zegarków?...

Jeśli personel sklepu CHPS nie posiada uczciwie chodzącego zegarka — to może orientować się według syreny fabrycznej Fabryki Filców, czy Fabryki Skór. Słychać je na ul. Antoniego bardzo dobrze. A poza tym, jeśli już cały personel siedzi sobie w sklepie i opowiada najnowsze ploteczki, to jedną osobę z personelu można posłać zawsze do sąsiedniego sklepu, by spytała się o godzinę. Bo już przed godziną 14 pracownicy siedzą w sklepie. Tylko go nie otwierają.

Punktualne otwieranie naszych państwowych i spółdzielczych sklepów — toteż sprawdzian naszego stosunku do dyscypliny pracy.

Na marginesie jednego zebrania

Wszelkie tłumienie krytyki jest karygodne

Chcemy dziś omówić ostatnie ogólne zebranie załogi Mazowieckich Zakładów Przemysłu Wełnianego i wskazać na pewne niewłaściwości, które w czasie jego trwania dały się zauważyć. Niewłaściwości, z których odpowiednie wnioski winny wyciągnąć: organizacja partyjna i rada zakładowa.

Zebranie zwołane zostało w związku z Czynem Lipcowym. Po przedyskutowaniu możliwości produkcyjnych przez aktyw związkowy i partyjny, po omówieniu projektów zobowiązań przez poszczególne oddziały i zespoły — na zebraniu miano podsumować całą akcję i podjąć ostateczne zobowiązania.

Podejmowanie zobowiązań przez masy robotnicze — to sprawa niezmiernej wagi, to ważki moment mobilizacji, obrachunku swoich sił i nakreślenia nowych, szczytnych a odpowiedzialnych zadań. Dlatego też zebrania takie winny być troskliwie i rozważnie przygotowywane, i poświęcone jednemu zagadnieniu.

Tymczasem towarzysze z rady i kierownictwa związku, przy aprobacie organizacji partyjnej, postanowili przy okazji zebrania załatwić i inne sprawy. Zdecydowali oni, że obok spraw zobowiązań Czynu Lipcowego — należy złożyć sprawozdanie z dotychczasowej działalności rady zakładowej. Tak też zrobili.

I to była pierwsza niewłaściwość i pierwszy błąd. Bo jeśli zbyt doniosły charakter nosi zebranie poświęcone omówieniu i przyjęciu zobowiązań produkcyjnych, by dołączać doń inne sprawy, to tak samo zbyt ważkim zagadnieniem jest zebranie sprawozdawcze rady zakładowej, by sprawozdanie składać przed załogą „przy okazji".

Pierwszy błąd pociągnął za sobą inne.

POWIERZCHOWNOŚĆ I BRAK SAMOKRYTYKI

Pozycja wyjściowa przed zebraniem była demoralizująca. Z góry zakładano, że robotnicy na zebranie nie przyjdą, a jeśli przyjdą, to zebrania nie należy przeciągać.

Z tego braku zaufania do załogi wypływał fakt, iż sprawozdanie tow. Cieśliczko, naczelnego dyrektora zakładu, sprawozdanie, które winno być momentem wyjściowym dla analizy możliwości załogi i realności podejmowanych zobowiązań, było zbyt szablonowe, zbyt zwięzłe, a co za tym idzie — zbyt słabo naświetlające najbardziej istotne zagadnienia.

Sprawozdanie przewodniczącego rady zakładowej było bardziej obszerne. Miało jednak jeden niewybaczalny błąd, przed którym należy naszych działaczy związkowych przestrzec.

Tow. Tataradziński nie zdobył się w nim na żaden samokrytyczny akcent. Cytował cyfry, omawiał poszczególne wycinki pracy — nie analizując ich, nie poddając ich krytycznej i samokrytycznej ocenie i ograniczając się jedynie do „samorozgrzeszającego" stwierdzenia w ostatnim zdaniu, w którym oświadczył ni mniej ni więcej:

„Nie powiem, że dobrze nasza praca była wykonywana, ale zrobiliśmy wszystko, co było można."

Tak nie wolno. Przewodniczący rady, aktywista związkowy i partyjny, nie może przychodzić do swych wyborców i stwierdzać, że zbyt dobrze to on nie pracował, ale zrobił co było w jego mocy. Znamy warunki Mazowieckich Zakładów i wiemy, że można tam było więcej zrobić, niż rada dotychczas zrobiła. A jeśli są trudności natury obiektywnej czy subiektywnej — to trzeba było je w sprawozdaniu poddać analizie i ocenie.

TO JEST TŁUMIENIE KRYTYKI

Te błędy jednak przesłonięte zostały przez najbardziej naszym zdaniem niewłaściwe pociągnięcie, jakie zaistniało po sprawozdaniu tow. Cieśliczko i Tataradzińskiego.

Nad sprawozdaniami rozpoczęto bowiem dyskusję. Początkowo nikt nie zabierał głosu i dopiero na nalegania ze strony przewodniczącego, do głosu zapisał się jeden z robotników przędzalni.

Już pierwsze jego słowa poruszyły zebranych.

„Można wykonywać bazy techniczne — mówił — ale kiedy nam na przędzalni maszyny wiąże się sznurkiem lub drutem — to nie da rady. Kiedy się zwróci człowiek do majstra — usłyszy: zaraz idę! I czeka dziesięć minut. Po dziesięciu minutach majster maszynę niby naprawi i po kilku godzinach znów maszyna stoi. A takich „dziesięć minut" w ciągu dnia jest kilka. Wystarczą trzy takie postoje, a już jest pół godziny, za które się nie pisze postoju, bo majster chce otrzymać premię!..."

Każde słowo mówiącego potwierdzała większość sali. Tak samo, jak głosy — „tak jest!" — towarzyszyły wypowiedzi innego robotnika, który stwierdzał, że kierownictwo snowalni nie dba o to, by dostarczyć robotnicom kołków, na które nakładane są szpule, i że używa się w zastępstwie gwoździ — na czym cierpi produkcja.

Te dwie wypowiedzi obrazowały faktyczny stan rzeczy. Bowiem nie wszyscy majstrowie i podmajstrzy wykazują dostateczną troskę o produkcję, o maszyny, o robotnika. Widzą tylko jedno: wyższą lub niższą premię.

Ale tu stała się rzecz dziwna. Przewodniczący zebrania przerwał dyskusję, stwierdzając, iż tego rodzaju sprawy należy wnosić na narady produkcyjne.

Reakcja sali była prosta: padły gorzkie słowa, z których trzeba będzie wyciągnąć odpowiednie wnioski na przyszłość. I te słowa nosiły w sobie w tym momencie, niestety, część prawdy. Bo przerwanie dyskusji — było niczym innym, jak tłumieniem krytyki. Tłumieniem przez prezydium, któremu przewodniczył II. sekretarz organizacji partyjnej, tow. Twardowski.

Słuszne jest, że o tych sprawach winno się mówić na naradach technicznych i produkcyjnych. Ale jeśli tow. Cieśliczko wskazywał na najbardziej palące zagadnienie — niewykonywanie baz technicznych — to wolno było zebranym wskazywać na przyczyny, z których jedną jest właśnie niewłaściwa praca i niewłaściwa postawa niektórych majstrów i podmajstrzych.

MOCNIEJ POWIĄZAĆ SIĘ Z ZAŁOGĄ

Ten moment na zebraniu wskazał, iż rada zakładowa, iż organizacja partyjna są jeszcze zbyt słabo powiązane z całą załogą. Wykazał, że w naradach wytwórczych zbyt mały jest udział przedstawicieli załogi, robotników, którzy widzą błędy i niedociągnięcia, a sami nie znajdują jeszcze dróg dla ich usunięcia.

Musimy się przysłuchiwać temu co mówią masy. Nie wolno ludziom zamykać ust wtedy, kiedy poruszają istotne, słuszne zagadnienia.

Słuchajmy tego, co mówi załoga o słusznych, choć może dla niektórych gorzkich sprawach. A, że o gwoździach na snowalni będzie się mówiło w dyskusji nad sprawozdaniem rady, a nie na naradzie wytwórczej, bo zabierający głos w naradzie udziału nie bierze — to samemu zebraniu nie zaszkodzi, a produkcji pomoże.

A wtedy — jeśli ogólne zebrania będziemy urządzali nawet częściej — ludzie chętniej i aktywniej niż dotychczas będą w nich brali udział.

(ju)

Praktyki — wymagające wyjaśnień

Tomaszów posiada tylko jedno kino w śródmieściu. A jedno kino na czterdzieści tysięcy mieszkańców — to naprawdę za mało. Nic więc dziwnego, że popularnością cieszą się kina objazdowe, które są częstym gościem Wilanowa.

Na marginesie wizyt tych kin, a właściwie na marginesie ostatniej wizyty, należy jednak uczynić kilka uwag, których wyjaśnienia szukać będziemy w Okręgowej Dyrekcji Kin Objazdowych. Mianowicie:

Dnia 22 czerwca około godz. 17 zjawiło się w Wilanowie kino objazdowe. Bez żadnego uprzedzenia, bez powiadamiania chociażby kierownictwa świetlicy Fabryki Sztucznego Jedwabiu zjawiło się i kierownik szanownego kina oświadczył, iż da dwa przedstawienia. Jedno zamknięte dla pracowników fabryki drugie — otwarte.

Za pierwsze przedstawienie od dyrekcji zakładu zażądano zryczałtowanej sumy 10.000 zł. Ponieważ jednak żadnych funduszy dyrekcja ani rada zakładowa na zakup całych seansów filmowych nie ma — nikt dziesięciu tysięcy nie wyasygnował. Wówczas kierownictwo kina okazało miękkie serce i zgodziło się dać seans za 7 tysięcy zł. Tej sumy również nikt nie zapłacił. Wówczas kierownik kina zdecydował, iż da jedynie jedno przedstawienie o godz. 20.30. I dał. Jedno

I tu nasuwa się szereg uwag i pytań:

Po pierwsze — czy kina objazdowe nie mogłyby powiadamiać Fabryki Sztucznego Jedwabiu (w której świetlicy dają seanse) przynajmniej na 24 godziny przed przyjazdem, by nie narażać administracji względnie organizacji społecznych, zawodowych na ewentualne komplikacje spowodowane zbieżnością zebrań, prób orkiestry czy jakiejś innej imprezy z seansem filmowym. Sala bowiem jest jedna.

Po drugie — jeśli jest zwyczaj wyprzedawania seansów ryczałtem — czy cena za przedstawienie jest określona, czy kierownik kina może dowolnie ją określać?

Po trzecie — jeśli kino już przyjeżdża, a kierownictwo zakładu nie jest w stanie zakupić przedstawienia, czy nie można dać dwu przedstawień otwartych, tylko czekać do godz. 20.30 — i dawać jeden seans?

Za odpowiedzi na te trzy pytania będziemy kompetentnym czynnikom bardzo wdzięczni. Ponieważ zaś nie znamy numeru kina o którym mowa, poza datą jego wizyty podanej na wstępie — dodać możemy, iż dawało ono radziecki film pt. „Synowie", który z pewnością obejrzałaby poważna część spośród robotników Wilanowa, gdyby impreza była właściwiej zorganizowana.

(d)

Jeszcze raz o plenum PRZZ

O czym mówili towarzysze w dyskusji

Drukowaliśmy już sprawozdanie z plenarnego posiedzenia Powiatowej Rady Związków Zawodowych oraz tekst uchwał, które stały się podsumowaniem referatów sprawozdawczych i dyskusji. Dziś chcemy poruszyć szereg momentów, które wybijały się na pierwszy plan w wypowiedziach aktywistów związkowych, zabierających głos w dyskusji.

Na czoło wszystkich spraw, zagadnieniem centralnym — stało się zagadnienie kadr związkowych. Szczególnie mocno zagadnienie to postawione było w wystąpieniach tow. Leszczyńskiego i Sobonia.

Nasz przemysł, nasz Plan Sześcioletni — mówił tow. Leszczyński — potrzebuje najcenniejszego elementu: człowieka. Tego człowieka musimy wychować my — Związki Zawodowe! Bazując na praktyce budownictwa w Związku Radzieckim, należy śmiało wysuwać nowe, robotnicze, twórcze i oddane naszej sprawie kadry. Zagadnienie to, postawione przez IV Plenum KC PZPR wytknęło jasno drogę, po jakiej należy zdobywać i wychowywać kadry, a zagadnieniem tym winny zacząć wreszcie żyć wszystkie ogniwa związkowe.

A — jak stwierdzali towarzysze — kadry na naszym terenie są. Tak proletariacki ośrodek, jak Tomaszów — jest niewyczerpanym rezerwuarem nowych kadr, należy je tylko w sposób właściwy wysuwać, opiekować się nimi, wychowywać, pomagać. I te zadania — opieki, wychowania, pomocy — ciążą na organizacjach związkowych.

Nie potrafiono jeszcze tego czynić dotychczas. Słusznie zwrócił uwagę tow. Pochyluk, że chociaż prawdą jest, że w ostatnim czasie przeszkolono poważną ilość mężów zaufania, aktywistów związkowych — to, niestety, z liczby tej pracuje tylko kilka osób, a reszty Związki Zawodowe nie potrafiły we właściwy sposób wykorzystać, ustawić w robocie związkowej i społecznej. Nie nauczyliśmy się jeszcze w robocie związkowej we właściwy sposób gospodarować kadrami.

Inny jeszcze moment, świadczący o niewłaściwej gospodarce kadrami fachowców:

Ostatnio daje się odczuć na naszym terenie brak wykwalifikowanych tkaczy dywanowych. Tymczasem tkacze tacy są, pracują, ale pracują w przemyśle wełnianym, dla którego łatwiej jest zdobyć i w krótszym czasie można wyszkolić siły fachowe.

Innym zagadnieniem, które również w sposób mocny przewinęło się w dyskusji, była sprawa właściwej pracy związkowej i powiązania jej z jak najszerszymi rzeszami związkowców.

W wielu ogniwach związkowych, nie wyłączając samej Powiatowej Rady, brak było dotychczas postawionej we właściwy sposób pracy kolektywnej. Praca spoczywała na barkach wąskiego zespołu osób. W wielu ogniwach związkowych daje się zauważyć całkowite oderwanie od mas członkowskich. Wiele ogniw nie potrafiło jeszcze we właściwy sposób nawiązać kontaktu i współpracy z administracjami zakładów, czy instytucji.

Do tej chwili nie postawiono na właściwym poziomie prac mężów zaufania, którzy w większości przypadków ograniczają się do pobierania składek członkowskich.

Do tej chwili ogniwa związkowe i aktyw związkowy przejawia zbyt mało samodzielnej inicjatywy, zbyt słabo wykorzystywany jest oręż krytyki i samokrytyki, a to szczególnie daje się odczuć na naradach wytwórczych, zbyt mało jeszcze przykłada się wagi do współzawodnictwa pracy, które staje się ruchem formalnym, a nie rewolucjonizującym masy robotnicze do walki o plany i produkcję.

Osobnym zagadnieniem, które szczególnie mocno podkreślił, podsumowując dyskusję tow. Stankiewicz — jest zagadnienie większej niż dotychczas aktywizacji i położenie większego niż dotychczas nacisku na pracę związkową wśród kobiet. W ruchu zawodowym ten odcinek pracy był dotychczas nie doceniany, a w większości przypadków pozostawiono go samym kobietom. Nie było to słuszne.

Wprawdzie możemy się pochwalić coraz szerszym aktywem kobiecym, ale ciągle jest on jeszcze zbyt skromny, podczas kiedy mamy dziesiątki i setki przodownic pracy, które będąc przodownicami pracy przy warsztacie, mogą i winny stać się przodownicami pracy w ruchu zawodowym, w życiu społecznym.

Tow. Stankiewicz podniósł również konieczność skupienia większej uwagi na odcinku szkoleniowym, który dotychczas mimo niewątpliwych osiągnięć, nie spełnił jeszcze w pełni swych zadań.

* * *

Przebieg ostatniego plenarnego posiedzenia PRZZ daje nadzieję, iż zapoczątkowany zostanie nowy okres w pracy naszych związkowców. Ale by się to stać mogło, należy z całym oddaniem i z pełną odpowiedzialnością przystąpić do realizowania podjętych uchwał, do śledzenia i kontrolowania ich realizacji, do jak najbardziej kolektywnej i rozplanowanej pracy.

Smacznego!

Onegdaj pisał „Głos" o antysanitarnych warunkach, w jakich dostarczany jest chleb do sklepów. Nie jest to jednak jedyny moment, którym bliżej winna zainteresować się komisja sanitarna.

Jest lato i w upalne dni odczuwa się szczególne pragnienie. Chłodzącymi napojami handlują przygodni „przedsiębiorcy", szczególnie w dni targowe na terenie rynku.

Ponieważ ludzie zwykle spragnieni są chłodnej lemoniady, wody sodowej czy piwa — sprzedawca zaopatrzony jest w swoistą „lodówkę". Jest nią wiadro z wodą, do której wstawia się 5 czy 8 butelek dla „ochłodzenia".

Ale ludzie również chcą by szklanki czy kufle były czyste. To też i to „drobne życzenie" przez przygodnych sprzedawców jest spełniane. Szklanki są płukane. W czym?... W wodzie, w której chłodzą się butelki.

I to jest nawet pomysłowe i nie skomplikowane. Bo wystarczy wiadro z wodą, a można w nim płukać naczynia, chłodzić (i myć) butelki, a przy okazji ręce też utrzymuje się w stałej czystości, gdyż co chwila zanurzane są one (przy płukaniu naczyń) w wodzie.

O tym czy to jest zgodne z przepisami sanitarno-zdrowotnymi — powinna orzec komisja sanitarna.

Komunikat Prezydium MRN

W związku z postanowieniem ustawy o organach jednolitej władzy państwowej oraz zarządzeniem dyrektora Izby Skarbowej w Łodzi — Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Tomaszowie podaje do wiadomości, że Urząd Skarbowy w Tomaszowie Maz. przyjął z dniem 1. lipca br. nazwę: „Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Wydział Finansowy" i obejmować będzie swym zakresem działania **tylko teren miasta Tomaszowa.**

Wszelkie sprawy podatników i interesantów z terenów gmin Będków, Ciosny, Łazisko i Łaznów — od dnia 1. lipca należą do kompetencji Wydziału Finansowego Powiatowej Rady Narodowej w Brzezinach.

Adres Wydziału Finansowego MRN — jak dotychczas: Antoniego 41.

Uwaga, emeryci!

Związek Emerytów w Tomaszowie Maz. prosi członków, którzy złożyli podania o zapomogi, o zgłoszenie się do sekretariatu Związku przy ul. Jerozolimskiej, celem złożenia dodatkowych zeznań, niezbędnie potrzebnych do otrzymania wsparć z dotacji ZUS-u.

Śladem naszych korespondencji

KS „Włókniarz" wyjaśnia

W związku z korespondencją tow. Pawełkiewicza pt. „Więcej zainteresowania o rozrywkę dla ludzi pracy" — Zarząd KS „Włókniarz" przesłał nam wyjaśnienie następującej treści:

Przy wszystkich zakładach pracy zorganizowane są koła sportowe, zaopatrzone w sprzęt do piłki siatkowej, kostiumy, trampki itd. przez zarząd okręgowy Zrzeszenia „Włókniarz".

Koła sportowe podlegają i są integralną częścią klubu sportowego „Włókniarz", korzystając ze wszystkich urządzeń i sprzętu sportowego, będącego w posiadaniu klubu. Takie dyscypliny, jak piłka nożna, o której pisze ob. Pawełkiewicz, uprawiane są narazie tylko w klubie centralnym, a nie na kołach. Nie znaczy to oczywiście, że członkom kół sportowych nie wolno uprawiać piłki nożnej i jeśli są chętni — boisko naszego klubu stoi dla nich otworem, a cały nasz sprzęt jest do dyspozycji członków kół sportowych.

Jasne jest, że gdybyśmy spotykali na naszym boisku członków kół kopiących piłkę — rozgrywki międzyfabryczne zorganizowalibyśmy już dawno, tak jak to miało miejsce z rozgrywanymi spotkaniami w tenisie stołowym w okresie zimy. W tej chwili jednak musimy się przyznać, że nie wiemy ilu jest w kołach amatorów gry w piłkę nożną, koszykówkę i innych gałęzi sportu.

Dodać pragniemy, że z zadowoleniem przyjęliśmy krytykę. Ujawnianie naszych błędów, przyczyni się do podniesienia poziomu sportowego naszego klubu. Rozgrywki, o których pisał ob. Pawełkiewicz odbędą się w najbliższym czasie i w związku z tym koła sportowe przy zakładach pracy proszone są o zgłaszanie swych drużyn u przedstawiciela ZS „Włókniarz" w Związkach Zawodowych — ob. Mateckiego.

Zakłady pracy niewątpliwie dołożą wszelkich starań, by głos ob. Pawełkiewicza stał się bodźcem budzącym koła sportowe przy zakładach pracy z długotrwałej drzemki.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dn. 4 lipca 1930 r.

KOPIEC KOŚCIUSZKI ZAGROŻONY

Na skutek wpływów atmosferycznych kopiec Kościuszki zaczął się rozpadać i obsuwać. Opinia publiczna domaga się natychmiastowego rozpoczęcia robót konserwacyjnych, celem uratowania tej pamiątki narodowej.

POŻAR WAGONU SYPIALNEGO

W pociągu pośpiesznym Warszawa—Zakopane zapalił się wagon sypialny. Pociąg zatrzymano w polu, ale okazało się, że nie ma w nim ani jednej gaśnicy.

KWIATY NA KAPELUSZACH

Kwiaty na kapeluszach w tym sezonie — pisze „Republika" — kwitną znowu pełnią barw. Przypina się je nie tylko na kapeluszu, ile pod rondem płasko i szeroko.

KUP, ALBO UMIERAJ!

„Republika" omawia ostatnie tricki reklamy amerykańskiej, która używa takich na przykład sposobów:

— Zioła Harrisa leczą raka! Kup szybko zioła Harrisa — albo umieraj! —

— Jeżeli nie będziesz używał eliksiru Pollanda — umrzesz przedwcześnie!

— Skończysz w szpitalu dla wariatów — jeżeli nie kupisz nowej, cichobieżnej maszyny Briggsa. —

CO GRAJĄ W TEATRACH

Teatr Miejski daje „Opowieść o Herszku z Ostropola"

Teatr w Parku Staszica wystawia rewię „Tylko o nas".

Teatr Popularny: „Uśmiech Łodzi.

460 ODMŁODZONYCH

Słynny profesor Woronow — obchodził w tych dniach 10-lecie swej pracy w dziedzinie „odmładzania" ludzi. W ciągu tych 10 lat prof. Woronow odmłodził z dobrym skutkiem 460 ludzi — przeważnie milionerów amerykańskich, którzy mieli dość dolarów na tak kosztowne operacje.

PICARD LECI DO STRATOSFERY

Profesor Uniwersytetu brukselskiego Picard — czyni ostatnie przygotowania do wzlotu balonem do stratosfery.

Prof. Picard spodziewa się osiągnąć 15.000 metrów.

KAPRYS MILIONERKI

Miss Daisy O'Connor — kazała wybudować **„kesonową stację radiową"** na głębokości 80 metrów pod powierzchnią morza. Bogata miss **„chciała słuchać szmerów podmorskich"** — za pomocą radia.

TEATRY

PAŃSTWOWA OPERA ŚLĄSKA W PAŃSTWOWYM TEATRZE IM. ST. JARACZA (ul. Jaracza 27)

Dziś, dnia 4 lipca br. o godz. 19 balety „Coppelia" Delibesa i „Zielony Kogut" Nedbala.

Udział biorą: Barbara Bittnerówna, Jerzy Kapliński oraz soliści: J. Lechówna, U. Tkoczówna, L. Sotomska, E. Skotarczak, D. Wąsowicz, L. Zienko, T. Burke, B. Bolewicz, Z. Cichocki, E. Koziarski, W. Maksymczuk, W. Rudzki, K. Szrom, A. Śnieżyński, M. Żmuda i zespół.

Kapelmistrz — Zygmunt Szczepański. Dekoracje i kostiumy — Jerzy Kapliński.

Jutro, 5 lipca br., „Cyrulik Sewilski", G. Rossiniego.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu 21, tel. 150-36).

Dyrekcja Państwowego Teatru Powszechnego w Łodzi zawiadamia PT. publiczność, że w okresie od dnia 1 lipca do 31 lipca br., ze względu na urlopy i remonty, Państwowy Teatr Powszechny w Łodzi, przy ul. Obrońców Stalingradu 21, będzie nieczynny.

Od dnia 3 sierpnia br. wznowienie komedii-serio Al. Fredry pt. „Wielki człowiek do małych interesów."

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34, tel. 181-34)

Teatr nieczynny.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Godz. 19,15 „Córka pani Angot".

TEATR LETNI „OSA" (Piotrkowska 94, tel. 272-70)

Godz. 19,30 „Śluby murarskie" — czyli wodewil warszawski Gozdawy i Stępnia w reż. K. Pawłowskiego.

TEATR „ARLEKIN" (ul. Piotrkowska 125)

Nieczynny

TEATR „PINOKIO" (ul. Kopernika 16)

Od dnia 1 do 31 lipca teatr zamknięty.

KINA

ADRIA dla młodzieży (Stalina 1) „Siostra lokaja", godz. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Młodzi marynarze", godz. 17, 19, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Kłopoty referenta Trziszki" godz. 17.30, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 26", godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL dla młodzieży (Legionów 2) „Postrach mórz", godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 173) „Zwycięski powrót", godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) „Podróże Gulivera" (film w naturalnych kolorach) godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Panna bez posagu", godz. 18, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 178) „Poszukiwacze złota", godz. 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) — „Wieczna Ewa", godz. 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) „Za siedmioma górami", godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Arinka", godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Dziś o wpół do jedenastej", godz. 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) „Kłopotliwe alibi", godz. 15,30, 18, 20,30
TATRY (w ogrodzie) — „Decyzja prof. Milasa", godz. 16,30, 18,30, 20.30
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Młodzi marynarze", godz. 16.30, 18.30, 20,30
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Wyspa szczęścia", godz. 16,30, 18,30, 20,30.
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) „Albeniz", godz. 15.30, 18, 20.30
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Nieodrodna córka", godz. 18, 20.30

RADIO

Program na 5 lipca 1950 r.

12.04 Dziennik południowy. 13,10 „Czyn melioracyjny w woj. łódzkim". 13,30 Koncert. 14,00 „Z życia Węgier". 14,20 (Ł) Muzyka operetkowa. 15.10 (Ł) Klasyczna muzyka gitarowa. 15,30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16,20 (Ł) Felieton „Książka i ty". 16,30 (Ł) Pieśni rewolucyjne i masowe. 16,45 (Ł) Aktualności łódzkie. 17,00 (Ł) Koncert popołudniowy. 18.00 „Z frontu brygad SP" 18,15 (Ł) „Skrzynka racjonalizatorów". 18,25 (Ł) Nasza świetlica. 18,45 (Ł) Rozmowa o filmie „Albeniz". 19.00 Koncert symfoniczny. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 „Na muzycznej fali". 21,15 Audycja dla wsi. 22,00 Audycja literacka. 22,20 Muzyka taneczna. 23,00 Ostatnie wiadomości. 23,15 Koncert symfoniczny.

Ze sportu

Czechosłowacja wygrywa z Polską w lekkoatletyce

W konkurencjach kobiecych 50:45 p., a w konkurencjach męskich – 116:85 p.

WARSZAWA — Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja zakończył się podwójnym zwycięstwem Czechosłowacji. W konkurencjach męskich 116:85, w kobiecych 50:45.

W niedzielę, w drugim dniu spotkania osiągnięto cały szereg dobrych wyników. W skoku wzwyż kobiet Ronczewska wyrównała rekord Polski wynikiem 150,5 cm. Łomowski wygrał pchnięcie kulą doskonałym wynikiem 15,81 m. Poza nimi najlepsze rezultaty w bieżącym sezonie osiągnęli Puzio w biegu 400 m płotki 56,8 sek. i Werbliński w biegu na 800 m 1:57,0 min.

Wśród Czechosłowaków na uwagę zasługuje wynik w skoku wzwyż Modrachovej 155 cm, Jungrovej w rzucie dyskiem 41,65 m. oraz Horeckyego na 800 m 1:55,7 min. Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem skok w dal mężczyzn z powodu nie zbyt dobrego stanu skoczni nie przyniósł spodziewanych wyników. Wygrał Adamczyk skokiem 702, przed rekordzistą Czechosłowacji Fikejzem.

Bieg na 5000 m prowadził samotnie od startu do mety fenomenalny Zatopek, który mimo ciężkiej bieżni i braku konkurencji osiągnął czas 14:31,0 min. Pewnym sukcesem jest drugie miejsce w tym biegu Kielasa.

Obie sztafety 4x100 kobiet i sztafetę szwedzką wygrali Polacy. W sztafecie szwedzkiej doskonale pobiegł Lipski na 300 m, oraz Lipiec na 400 m (w zastępstwie kontuzjowanego Macha).

Wyniki techniczne:

400 m płotki: 1) Moravec 55,8 2) Puzio 56,8, 3) Aim 57,0, 4) Grałka 57,2.

Kula: 1) Łomowski 15,85, 2) Kalina 15,66, 3) Jirout 15,34, 4) Krzyżanowski 14,86.

bieg 200 m: 1) Stawczyk 22,3; 2) Horcic 22,4, 3) Otava 22,8, 4) Lipski 23.0.

Skok w dal: 1) Adamczyk 702, 2) Fikejz 693, 3) Kiszka 674; 4) Mrazek 641.

Skok o tyczce: 1) Saxa 393, 2) Krejcar 383, 3) Morończyk 373, 4) Krzesiński 353.

Bieg 800 m: 1) Horecky 1:57,7, 2) Winter 1:56,4; 3) Werbliński 1;57,0 4) Bartecki 2:00.3.

Rzut oszczepem: 1) Kiesewetter 62,12, 2) Wuensch 59,67, 3) Gburczyk 54,30, 4) Sidło 53,78.

Sztafeta szwedzka (400x300x200x100) 1) Polska w składzie Lipiec, Lipski, Stawczyk, Kiszka 1.58,3 2) Czechosłowacja w składzie Podebrad, Laźnicka, Horcic, Otava 1:59,0.

KOBIETY

Skok wzwyż: 1) Modrachova 155, 2) Ronczewska 150,5, 3) Mala 143, 4) Borowiec 143.

bieg 100 m: 1) Moderówna 13,0, 2) Kuźmicka 13,0, 3) Hiklova 13,1, 4) Tesarikova 13,2.

Rzut dyskiem: 1) Jungrova 41,65, 2) Konikówna 38,96, 3) Dobrzańska 38,55, 4) Hruba 36,82.

Bieg 80 m płotki: 1) Gościniakówna 12,8, 2) Modrachova 12,8, 3) Hiklova 12,8, 4) Mitan 13,0.

Sztafeta 4x100: 1) Polska w składzie Słomczewska, Moderówna, Kuźmicka, Minicka 51,0, 2) Czechosłowacja w składzie Wolffova, Tesarikova, Hiklova, Modrachova 51,6.

Zakończenie lekkoatletycznych mistrzostw głuchoniemych

Trzydniowe mistrzostwa lekkoatletyczne wśród głuchoniemych mamy już poza sobą. Przyniosły one kilka rekordów polskich oraz jeden rekord świata.

Najlepszą zawodniczką okazała się Kujawa Zofia z Poznania, która może z powodzeniem brać udział w wieloboju.

Punktacja drużynowych XVII mistrzostw lekkoatletycznych głuchoniemych przedstawia się jak następuje:

Mężczyźni: Warszawa 174 pkt., Łódź 169,3 pkt., Wejhero 86,6, Śląsk 69, Poznań 53, Kraków 22, Bydgoszcz 11.

Kobiety: Poznań 124 pkt., Warszawa 55, Śląsk 46, Łódź 20, Kraków 19, Wejherowo 12, Bydgoszcz 8 pkt.

Techniczne wyniki drugiego i trzeciego dnia turnieju wyglądają następująco:

Finał 100 m mężczyzn: 1. Miras ŁKSG 11,9, 2. Perzyn.. Warszawa—12,3.

Bieg na 800 m mężczyzn: 1. Borkowski Warszawa 2,07,7 Rekord Polski, 2. Zardzin ŁKSG 2,14,4.

Bieg na 200 m mężczyzn: 1. Miras ŁKSG 24,7, 2. Perzyna WKSG 25

Skok w dal kobiet: 1. Kujawa Zofia PKSG 4,52 Rekord Polski, 2. Brzózka Józefa PKSG 4,20.

Rzut dyskiem mężczyzn: 1. Rakowski Albin ŁKSG 29,35, 2. Gnio Bogdan PKSG 28,57.

Sztafeta mężczyzn 4 x 400: 1. Warszawa 3.54; 2. MKSG 3,56,8.

Bieg kobiet na 500 m.: 1. Brzózka Teresa PKSG 1,37,5; 2. Witkowska WKSG 1,38,2.

Bieg mężczyzn na 10.000 m.: 1. Błażejewski ŁKSG 37,47, 8; 2. Starowicz KKSG 37,51.

Skok o tyczce mężczyzn: 1. Witek St. ŁKSG 280; 2. Łoza Eug. ŁKSG 270.

Rzut oszczepem kobiet: 1. Białas Stanisława SKSG 21,86; 2. Kujawa Zofia PKSG 20,53.

Bieg 400 m przez płotki mężczyzn: 1. Nowaczyk MKSG 65,3; 2. Walczak Wład. WKSG 67,6.

Skok wzwyż kobiet: 1. Brzózka Józefa PKSG 126; 2. Michalska Felicja PKSG 120.

Bieg mężczyzn na 5.000 m.: 1. Wojtyniak Kaz. PKSG 17,53,8; 2. Błażejewski ŁKSG 17,57,4.

Bieg (finał) kobiet na 60 m.: 1. Kujawa Z. PKSG 8,4 Rekord Polski; 2. Katuszewska WKSG 9,0.

Rzut oszczepem mężczyzn: 1. Rakowski Albin ŁKSG 40,45; 2. Bielecki Edward MKSG 38,63.

Bieg (finał) kobiet na 100 m.: 1. Kujawa Z. PKSG 13,8 Rekord Polski (rekord świata wyrównany); 2. Katuszewska WKSG 14,5.

Bieg 400 m. mężczyzn: 1. Zardzin ŁKSG 56,2; 2. Bujała Zbigniew ŁKSG 56,4.

Skok w dal mężczyzn: 1. Pusz Alfred SKSG 5,35; 2. Konderko Ryszard WKSG 5,33.

Sztafeta 400 x 300 x 200 x 100: 1. Warszawa 2,15,4 (Rekord Polski); 2. Łódź 2,16,6.

Pchnięcie kulą kobiet: 1. Sleczko Danuta WKSG 8,16; 2. Kujawa Zofia PKSG 7,44.

ŁKS Włókniarz-Górnik (Bytom) 2:2 (0:2)

Mecz wczorajszy rozegrany pomiędzy ŁKS Włókniarzem a Górnikiem (Bytom) można podzielić na dwie części: do przerwy bardzo ładnie zaprezentował się Górnik, po przerwie łodzianie „wzięli na ambit" i zaszachowali przeciwnika. Dlaczego ŁKS Włókniarz po zmianie stron zupełnie zastosował inny system gry? — Dlatego, że prezes zrzeszenia Włókniarz M. Przybył odwiedził podczas przerwy piłkarzy łódzkich i bez ogródek zaproponował im, że albo zaczną grać jak przystało na piłkarzy ligowych, albo ubiorą się w ubrania cywilne...

Fakt ten zwalnia nas od charakterystyki gry łodzian. Już w 3 minucie goście zdobywają bramkę z „samobójczego" strzału Kałużyńskiego, który piłkę tak niefortunnie podał swemu bramkarzowi, że ta padła do siatki. W 26 min. środkowy napastnik gości Czepionka uzyskuje drugiego goala, strzelając do bramki z dalekiej odległości.

Szczurzyński usiłował interweniować, lecz bezskutecznie. W dalszych minutach bramkarz gości ulega kontuzji w zderzeniu z Baranem i musi opuścić boisko; zastępuje go rezerwowy. W 33 min. Miller fauluje przeciwnika — Fuksa, zarządzony rzut wolny przenosi Banisz.

Po zmianie stron już w 3 min. Baran zdobywa bramkę dla łodzian. Zaznacza się przewaga ŁKS Włókniarza. W 10 min. Janeczek strzela wyrównujący punkt. W tej fazie zawodów Górnik broni się rozpaczliwie. W 31 min. widoczna ręka na polu karnym gości — sędzia jednak nie reaguje.

Na 10 min. przed końcem meczu Górnik widocznie „muruje", ściągając swych graczy do tyłu. W 39 min. strzał Hogendorfa schwytał przytomnie bramkarz Górnika.

Oceniając drużynę gości należy zaznaczyć, że do przerwy wypadła ona dobrze. Kierownik ataku rozporządzał silnymi strzałami. Dobrze spisał się lewy pomocnik. Bramkarz na poziomie.

U łodzian najlepszy był Włodarczyk na lewej obronie, Urban w pomocy, oraz Baran w napadzie. Dobre zagrania miał Patkolo. Zawody prowadził ob. Orliński ze Śląska. Widzów 15 tys.

Składy drużyn: ŁKS Włókniarz: Szczurzyński, Kałużyński, Włodarczyk, Miller, Urban, Pietrzak, Hogendorf, Baran, Janeczek, Koźmiński i Patkolo.

Górnik (Bytom): Kulawik, Czernik, Stejn, Gaweł, Łanisz, Kancik, Pająk, Jerowin, Czypionka ,Krawczyk i Fuks.

Wyniki ligowe

ŁKS Włókniarz — Górnik Bytom 2:2
Ogniwo Cracovia — Legia 1:2
Garbarnia — Górnik Radlin 2:0
Kolejarz — Ruch 1:3
Budowlani — Warta 2:2
Gwardia — Polonia 1:2.

Tabela ligowa

Ruch	11	15	23:13
Związk. Garbar.	11	15	23:13
Gwardia	11	14	19:10
Legia	10	11	20:16
Ogniwo Cracovia	10	11	16:13
ŁKS Włókn.	10	11	19:18
Polonia	10	10	17:18
Górnik (Radlin)	11	10	13:15
Górnik (Bytom)	11	9	16:29
Kolejarz	10	8	16:23
AKS Budowlani	10	8	9:12
Zw. Warta	11	4	10:21

Akcja masowej nauki pływania

Zapisy na bezpłatne kursy nauki pływania będą przyjmowane od dn. 3 lipca w godz. 10—12 i 17—19 na basenie Z.S. „Włókniarz", przy ul. Kilińskiego 188, gdzie są udzielane jednocześnie dokładne informacje.

Nauka będzie prowadzona przed i po południu w godzinach wskazanych przy zapisie.

Hallo, tu Spała!

Puchar F.W.P.

zdobył Związkowiec (Tomaszów)

W Spale odbyły się wczoraj wielkie zawody sportowe o puchar ofiarowany przez dyrekcję Funduszu Wczasów Pracowniczych. Na program zawodów złożyły się: lekkoatletyka, siatkówka i tenis stołowy.

Wspaniały puchar z brązu zdobył Związkowiec z Tomaszowa, którego zawodnicy zdobyli we wszystkich konkurencjach pierwsze miejsca.

Polska - Rumunia przy siatce

W międzypaństwowym meczu siatkówki rozegranym pomiędzy reprezentacjami Polski i Rumunii zwyciężyła Polska w konkurencji żeńskiej 3:0 (15:12, 15:8, 16:14), a w konkurencji męskiej również 3:0 (15:10, 15:6, 15:9).

Widzew wygrał 2:1

W meczu o mistrzostwo drugiej klasy państwowej łódzkiej „Widzew" pokonał Budowlanych (Świdnica) 2:1 (1:1).

Chciałabym jak najprędzej na polach Polski

zobaczyć wszystko to, co widziałam w Związku Radzieckim

Janina Julonowa
Kier. Wydz. Propagandy KW PZPR w Olsztynie

Zwiedzaliśmy codziennie kilka kołchozów i wszędzie zachwycaliśmy się wynikami pracy chłopów radzieckich. — Widzieliśmy niekończące się pola o obszarze 200, 300, 400 hektarów, obsiane pszenicą, kukurydzą, jęczmieniem, słonecznikiem, burakiem cukrowym, trawami i innymi uprawami. Pola czyste, bez chwastów. Rzędy okopowizn są tak równe, że wydaje się, iż traktorzyści wyznaczali je sznurkiem. Pszenica gęsta, o dużych, pełnych, ciężkich kłosach. U nas takiej pszenicy nie widziałam nawet na ziemiach obszarniczych, nie mówiąc oczywiście o drobnych działkach indywidualnych gospodarzy. Kwitnące słoneczniki są wyższe od człowieka. Gdzie tylko rzucić okiem, widzi się wysoką kulturę rolnictwa socjalistycznego, widzi się dowody przewagi ustroju kołchozowego.

Nie tylko na polach, ale wszędzie, zarówno w samych stanicach kubańskich, jak i w domach kołchoźników, widzieliśmy wysoki poziom kulturalny. Przyjemnie było przejeżdżać wzdłuż gęstych, wyrośniętych pasów leśnych. Codziennie robiliśmy 200—250 kilometrów samochodem, przy czym wzrok spotykał wszędzie młode, zielone lasy i urodzajne pola.

Na klepiskach kołchozowych oglądaliśmy ogromne sterty dopiero co zżętej pszenicy. Na dzień przed naszym przyjazdem rozpoczęto w okręgu kurhańskim sprzęt zboża. W ciągu pierwszego dnia uprzątnięto 580 ha, w ciągu następnego — 2.600 ha.

Kombajnerzy nasi zobowiązali się uprzątać codziennie każdym kombajnem po 26—30 ha — powiedział nam główny agronom Fiodor Moskalenko. Okręg nasz zamierza zakończyć sprzęt upraw ozimych w ciągu 14—15 dni.

Odwiedziliśmy traktorową brygadę Iwana Szackiego. Jego samego nie zastaliśmy, gdyż Szacki jest deputowanym do Rady Najwyższej ZSRR i był właśnie w Moskwie na sesji Rady Najwyższej. Wraz ze wszystkimi przedstawicielami narodu radzieckiego głosował on za budżetem pokoju, za dalszym rozkwitem radzieckiej gospodarki narodowej.

Iwan Kroczkin, pomocnik słynnego brygadzisty oraz inni traktorzyści i kombajnerzy opowiedzieli nam, w jaki sposób podnoszą kulturę rolnictwa, jak studiują naukę agronomii. Wszyscy traktorzyści Związku Radzieckiego uczą się na przykładzie tej właśnie brygady, która pierwsza w kraju zainicjowała współzawodnictwo o wysoką kulturę prac rolnych. My, delegaci chłopów polskich również dużo nauczyliśmy się od nich.

Traktorzyści radzieccy nie tylko po prostu uprawiają rolę; wiedzą oni, jak należy przygotować ziemię pod tę lub inną uprawę, jak dokonywać siewów, jak pielęgnować rośliny w okresie ich kiełkowania i dalszego rozwoju. Są oni nie tylko kierowcami dobrych maszyn, dostarczanych kołchozom i sowchozom przez państwo radzieckie — są oni prawdziwymi mistrzami wysokich urodzajów.

Przewodniczący kołchozu im. Woroszyłowa, w którym pracuje brygada Iwana Szackiego, jest bardzo zadowolony z wyników pracy brygady. Kołchoźnicy cieszą się, że dzięki pomocy traktorzystów, pracujących na państwowych maszynach, otrzymali wspaniałe plony i będą mieli znacznie większe dochody, niż w roku ubiegłym.

Gdyśmy jeździli drogami Kubania, zachwycając się wspaniałymi niwami, odprowadzani przyjaznymi uśmiechami i wymachiwaniami setek rąk kołchoźników i kołchoźniczek, myślałam: dawniej tylko marzyłam o tym wszystkim, co dziś widzimy w Związku Radzieckim. Obecnie realizujemy swoje marzenia. Chciałabym jak najprędzej zobaczyć na polach mojej ojczyzny wszystko to, co stanowi bogactwo kołchozów i sowchozów. Osiągniemy to, gdyż nie jesteśmy osamotnieni. Pomaga nam wielki naród radziecki, pomaga nam Stalin.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. naczelnego 218-23
Sekretarz odpowiedzialny 219-05
Dział partyjny 216-19
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 219-42
Dział mutacji 223-29
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny 218-11
Dział rolny 254-21 wewn. 9
Redakcja nocna 172-31
Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-4?
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-79
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch" na konto P.K.O. Nr. VII 8633

D1-19608